

ROLA.

PRENUMERATA WYNOŚI:

W Warszawie: Rocznie rs. 6.— Półrocznie rs. 3.— Kwartalnie rs. 1 k. 50.

W Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 8.— Półrocznie rs. 4.— Kwartalnie rs. 2.

W W. Ko. Poznańskiem: Rocznie marek 21.— Półrocznie marek 11.

W Galicyi: Rocznie złr. 12.— Półrocznie złr. 6.

PISMO TYGODNIOWE, SPÓŁECZNO-LITERACKIE

POD REDAKCYĄ

Jana Jeleńskiego.

O dziełach nadsyłanych do Redakcyi, zamieszczają się recenzje.

Rękopisma nadsyłane nie zwracają się.

Ogłoszenia do „Roli” przyjmują się po cenie 10 kop. za wiersz lub za jego miejsce. Reklamy po 20 kop. Nadesłane po 50 kop. wiersz.

Adres Redakcyi — Warszawa — Nowy-Swiat Nr. 4.

ENCYKLIKA

Jego Świątobliwości Papieża Leona XIII

O KWESTYI SOCYALNEJ.

Czcigodnym Braciom, Patriarchom, Prymasom, Arcybiskupom i Biskupom świata katolickiego, którzy stoją w łączności ze Stolicą Apostolską,

Papież Leon XIII.

Czcigodnym Braciom pozdrowienie i błogosławieństwo apostolskie!

(Dokończenie.)

Należy skłaniać go do oddawania czci Bożej, należy budzić w nim ducha pobożności, a mianowicie czuwać nad tem aby sumiennie święcił niedziele i święta. Niechaj się nauczy szanować i kochać Kościół św., te wspólną matkę wszystkich chrześcian, służyć jego przepisów, przyjmować Sakramenta św., będące źródłami Bożemi, w których dusza oczyszcza się z plam i czerpie swą świątobliwość.

Skoro się religię przyjmie za podstawę wszystkich warstw społecznych, nie trudno będzie określić wzajemne stosunki, jakie panować mają między członkami, by osiągnąć pokój i pomyślność społeczeństwa. Rozmaite urzędy winny być rozdzielone w sposób najkorzystniejszy dla interesów wspólnych i tak, aby nierówność nie przyniosła ujmy jedności.

Ważną jest rzeczą, aby urzędy rozdawano roztropnie i w sposób jasno określony, iżby nikt nie doznawał niesprawiedliwości. Niechaj dobro wspólne będzie administrowane sprawiedliwie i naprzód należy, wedle stopnia ubóstwa każdego z członków, oznaczyć wysokość wsparcia, mającego się mu udzielić; niechaj prawa i obowiązki pracodawców zgadzają się z prawami i obowiązkami robotników. Aby zadosyć uczynić ewentualnym żądaniom, któreby mogły powstać w jednej lub drugiej klasie z powodu przekroczenia ustaw, pożądanem byłoby, aby statuta same wyznaczały z ich łona mężów roztropnych i sprawiedliwych, którzyby, jako sędziowie rozjemczy, uregulowali sprawę zatargu.

Należy też troszczyć się szczególnie o to, aby robotnikowi nigdy nie zabrakło pracy i aby istniał fundusz rezerwowowy, by go wspierać nietylko w nagłych przypadkach, nie rozłączonych z pracą przemysłową, lecz nadto w chorobie, w starości i w razie niedoli.

Prawa te, jeźliby je tylko przyjęto z chętnym sercem wystarczają aby zapewnić słabym utrzymanie i pewien dobrobyt; katolickie stowarzyszenia atoli są powołane do tego, by znaczną częścią ze swej strony przyczynić się do ogólnej pomyślności. Z przeszłości możemy, bez dopusz-

czania się zuchwalstwa, sądzić o przyszłości. Wieki ustępują wiekom, ale bieg rzeczy posiada dziwne podobieństwo, ponieważ Opatrzność Boża kieruje wszystkim i prowadzi wszystko do celu, który Bóg wytknął, stwarzając ludzkość.

Wiadomo, że w pierwszych wiekach Kościoła św. czyniono mu zarzut z ubóstwa jego członków, skazanych na życie z jałmużny lub pracy. Ogołoceni atoli, jak oni byli, z bogactw i potęgi, umieli zjednać sobie łaskę bogatych i opiekę możnych. Byli oni pilni, gorliwi, spokojni, byli wzorami sprawiedliwości, a przede wszystkim miłosierdzia. Na widok życia tak doskonałego i obyczajów tak czystych wszelkie uprzedzenie zniknęło, miłko szyderstwo, a pojęcia zakorzenionego przesądu ustępowały z wolna wobec prawdy chrześcijańskiej. Los klasy robotniczej stanowi kwestyę sporną dzisiaj: będzie ona rozwiązana za pomocą rozsądku lub bez niego, i nie może to być rzeczą obojętną, czy ona się rozstrzygnie w jeden, czy też w drugi sposób. Robotnicy chrześcijańscy rozstrzygną ją łatwo zapomocą rozsądku, jeżeli, połączywszy się w stowarzyszenia i słuchając rozstropnego kierownictwa, wstąpią na drogę, na której ich ojcowie i przodkowie znaleźli swoje i narodów dobro. Jakąkolwiek byłaby w ludziach siła uprzedzeń i namiętności, jeżeli przewrotna wola nie stłumiła zupełnie poczucia sprawiedliwości i uczciwości, to prędzej czy później, przychylność publiczna zwróci się ku robotnikom, gdy ich zobaczy czynnymi i skromnymi, przekładającymi sprawiedliwość nad zysk, a ceniącymi nad wszystko sumienne spełnianie obowiązków. Ztąd wyniknie i ta druga korzyść, że nadzieja dobrobytu i wielkie ułatwienia staną się udziałem i tych robotników, którzy żyli dotychczas w pogardzie wiary chrześcijańskiej albo zachowywali zwyczaje, których ona zabrania. Robotnicy ci sądzą zwykle, iż stali się igraszką zwodniczych nadziei, kłamliwej uludy. Czują oni bowiem z nieludzkiego postępowania swych panów, iż ci oceniają ich jedynie na wagę złota, zdobytego ich pracą; co do stowarzyszeń, które ich usidliły, widzą oni dobrze, że zamiast miłości i miłosierdzia, znajdują tam tylko niesnaski wewnętrzne, owe nierozłączne towarzyszkę nędzy zuchwałej i niedowierzającej. Ilekroć to z sercem złamanem, ciałem wycieńczonem pragnęłoby zrzucić to upakarzające jarzmo, lecz nie śmieją, bądź dla szacunku ludzkiego, bądź też z obawy przed nędzą. A zatem dla tych wszystkich robotników, stowarzyszenia katolickie mogą stać się wielce pożytecznymi, wzywając wahających się, aby w ich łonie szukali środka przeciwko wszelkiej niedoli, przyjmując żałujących z ochotą i zapewniając im straż i opiekę.

Widzicie, Czcigodni Bracia, przez kogo i jakimi środkami powinna ta kwestya być rozstrzygnięta. Niechaj każdy zabiera się do pracy, która mu jest przeznaczona, i to bez zwłoki, aby przez ociąganie się z podaniem środka nie uczynić złego, tak już niebezpiecznego — nieuleczalnego. Niechaj rządzący korzystają z powagi opiekuńczej ustaw i instytucyj; niechaj bogaci i pracodawcy pamiętają o swoich obowiązkach; niechaj robotnicy, o których los chodzi, bronią swych interesów na drodze prawej, a ponieważ tylko religia, — jak to powiedzieliśmy na wstępie, — jest zdolna zniszczyć złe przy korzeniu, niechaj wszyscy pamiętają o tem, że pierwszym warunkiem jest przywrócenie obyczaj-

jów chrześcijańskich, bez których nawet środki, podawane przez roztropność ludzką jako najskuteczniejsze, nie będą zdolne wydać zbawiennych owoców. Co do Kościoła św., to Jego działanie nie zawiedzie nigdy i będzie tem płodniejszym, im bardziej będzie mogło się rozwijać z większą swobodą; a to pragniemy, aby zrozumieli i pełnili wszyscy ci, których jest zadaniem czuwać na dobrem publicznym.

Niechaj duchowni rozwiną wszystkie siły ducha i zasoby gorliwości i niechaj pod wpływem powagi słów Waszych i przykładów, Czcigodni Bracia, nie przestają wpajać w ludzi wszystkich warstw zasad ewangelicznych życia chrześcijańskiego, niechaj pracują wszystkimi siłami nad zbawieniem ludzi, a nadewszystko niechaj starają się budzić w innych miłość, tę władczynię i panią wszystkich cnót. Wistocie bowiem, zbawienia głównie spodziewać się można z obfitego działania miłości, mówimy tu o miłości chrześcijańskiej bliźniego, która mieści w sobie całą Ewangelię, która zawsze gotowa poświęcać się ku wspieraniu bliźniego i jest środkiem bardzo pewnym przeciwko zarozumiałości wieku i nieumiarkowanej miłości samego siebie; mówimy o tej cnocie, której działanie i Boskie znamię Apostoł Paweł św. opisał w tych słowach: „Miłość cierpliwą jest, łaskawą jest, nie szuka swego i wszystko znosi... wszystko wytrwa (I Korynt. XIII, 4—7).

Jako rękojmię łask i świadectwo Naszej przychylności udzielamy Wam, Czcigodni Bracia, z całego serca każdemu z osobna, waszemu duchowieństwu i wiernym, błogosławieństwa apostołskiego w Panu.

Dan w Rzymie u św. Piotra dnia 15 Maja 1891 roku, w czternastym roku Naszego pontyfikatu.

Leon XIII, Papież.

ŻYD, JUDAIZM

ZŻYDZENIE LUDÓW CHRZEŚCIAŃSKICH

przez

Kaw. Gougenot des Mousseaux.

(Przekład z francuskiego).

OD REDAKCYI.

Książka pod powyższym tytułem, której przekład podajemy czytelnikom naszym, ukazała się po raz pierwszy z druku w roku 1869, ale żydzi uznali ją za tak niebezpieczną dla siebie, że cały jej nakład natychmiast zakupili i zniszczyli. Zagłady tej uniknęły tylko te nieliczne egzemplarze, które autor i wydawca pierwszyż zaraz dnia rozesłali bibliotekom i po za granice Francji.

Autor za życia nie zebrał się już na drugie wydanie,

Silezius.

CZEM SIĘ NIE FRYMARCZY!

POWIEŚĆ

CZEŚĆ DRUGA.

(Dalszy ciąg).

— A ty? — pytał z uśmiechem.

— Ja?... mnie, nam, proch należy ścierać z pod stóp twoich.

— Ale do czego zmierzasz gołąbko?...

— Byłam w bibliotece — rzekła.

— Czy to ładnie podsłuchiwać?

— Mówiłeś tak głośno tatusiu... obawiam się jednak że hrabia nie przyjmie tej ofiary... może zwróci się do dziadka prędzej niż...

— Właśnie, do starego Eselthala! mógłby zwracać się do niego przez całe życie!

— Ciebie to na koszt narazi.

i dopiero po jego śmierci, gdy „Francya zżydziała“ Drumonta tyle nabrała rozgłosu, dokonał go przyjaciel, p. Karol Chauliac, spełniając ostatnią wolę nieboszczyka.

P. Gougenot des Mousseaux inaczej traktuje ten sam przedmiot; nie dotyka osobistości, nie ma tej stanowczej werwy publicznego oskarżyciela, jaka odznacza Drumonta; dzieło jego cechuje spokój i umiarkowanie, które właśnie stanowią jego siłę.

Z wyżyn chrześcijańskiej filozofii, z grzecznością, która go nie opuszcza ani na chwilę, p. des Mousseaux rzuca wyroki surowego potępienia na lud żydowski, na zdobywców nowożytnej Francji, a każde twierdzenie swoje popiera cytatami z jakiego pisma izraelskiego albo ze znanego autora żydowskiego.

W badaniach swoich nad „mystyką“, która była przedmiotem pracy niemal całego jego życia, p. des Mousseaux spotykał wszędzie żyda w zacieklej walce przeciw Kościołowi, a śledząc rozmaite jego ewolucje w ciągu wieków, poznał jego życie i jego działalność społeczną i religijną.

I dlatego to postanowił wyjawić światu fakta wielkiej doniosłości, które odkrył, i dlatego to masonerya żydowska usiłowała zniszczyć książkę, nie zdoławszy nastraszyć autora chrześcijańskiego bezimiennymi, pełnymi gróźb listami.

Ruch antysemitki, który obecnie w pełnym jest rozwoju we Francji, zaczynał się rodzić dopiero w r. 1869, i p. des Mousseaux był jednym z pierwszych, którzy zdradzili przed zdziwionym i przerażonym światem tajemnice żydowskie, dotąd nieznanne.

Wiele rzeczy, przewidzianych w jego dziele przed siedmiu laty, sprawdziło się dzisiaj, a tezę jego potężnie poparł śmiały Drumont w swojej „Francji zżydziałej“. Ale przy p. des Mousseaux pozostanie zawsze sława, że pierwszy uderzył na alarm, że wsparty na historyi i na nauce, wskazał najstraszniejsze niebezpieczeństwo, jakie od ośmiu wieków zagrażało cywilizacji chrześcijańskiej, — niebezpieczeństwo zżydzenia.

Książka ta oddała też ogromną usługę Kościołowi. To też podczas kiedy najznakomitsi prałaci winszowali autorowi; podczas gdy W. O. Voisin, z powagą przywiązaną do swego nazwiska przesłał mu aprobata, z której ustęp zaraz poniżej przytoczymy, Ojciec Święty Pius IX z wyżyn Watykanu udzielił panu des Mousseaux błogosławieństwa za odważne wystąpienie i wynagrodził zasługi chrześcijanina zarówno uczonego jak skromnego, darząc go krzyżem komandorskim Swego orderu.

P. des Mousseaux jak żył tak umarł. Przeczuwał on bliżki swój koniec, ale wzmocniany modliwą i codziennem przyjmowaniem Ś. Ś. Sakramentów, pogodnie patrzył w przyszłość, nie trwożąc się anonimami, które mu ciągle żydzi nadsyłali, i w Bogu całą ufność pokładając.

— Ja przecie nic nie tracę, gdyż ze względu na was, muszę się zahypotekować na Zaniewie.

— A jeżeli się będzie upierał?

— Nie wiem co zrobię.

— Oh ja się podejmę wymódz na nim.

Brzeski spojrział, pierwszy raz, bacznie na Ewcię.

— Ty? maszże taki wpływ na pana Maurycego? Jakim sposobem?

Twarz i szyję dziewczęcia oblały płomienie.

Ojciec jeszcze popatrzył na nią i rzekł ciszej, z odcieniem smutku w głosie:

— Zostaw mnie tę sprawę, proszę cię o to Ewuniu!

V.

Janoszyce 12 Grudnia 1875

Najdroższy Antosiu!

Smutne, bardzo smutne donoszę ci wiadomość; choć Bóg widzi z jakąbyśmy cię radością powitali na święta w domu, — zakazuję ci przyjeżdżać.

Od tygodnia panuje w okolicy tyfus plamisty, szczególnie zaś szerzy się w naszych majątkach i dziesiątkuje ludność rolniczą. My siedzimy w pałacu jak w kwarantanie; ze względu na licznych oficjalistów, pocziwy doktor Chruszczewski nie wydała się z Janoszyce, a choć szkoła i ochronka są rozpuszczone, a Barzykowski zawiesił gro-

Wreszcie spokojnie zasnął w Panu 5 Października 1876 r., a ostatniem jego pragnieniem było, aby zniszczona jego książka powtórnie światło dzienne ujrzała.

Wyjątek z Ustu W. O. Voisín,
Dyrektora Seminarjum Missyj Zagranicznych,
do p. des Mousseaux.

„Z najwyższym zajęciem przeczytałem pański rękopis p. t.: „Żyd, judaizm i zżydzenie ludów chrześcijańskich“, i odsyłam go panu bez krytyki. Nauczyłem się z niego wielu rzeczy o których nie wiedziałem a których doniosłość wydaje mi się niezwykłą. Mało przedmiotów jest godniejszych zbadania nie tylko przez katolików ale przez wszystkich ludzi dobrej wiary, zarówno obojętnych jak nieprzyjaznych katolicyzmowi. Czas już, wielki czas, więcej niż czas otworzyć oczy na fakta, które pan zdołałeś wyświecić, a których następstwa są blizkie i niesłychane! Nadzwyczajne zajęcie, jakie budzi czytanie rozdziałów tego rękopisu, nie jest mniejsze od tego, jakie wywołują pańskie dzieła poprzednie, a obszerny dodatek pański o dwóch Kabałach rzuca nawiasowo wielkie światło na tą ostatnią kwestyę. Książka pańska, nareszcie, nadaje się dla wszystkich klas czytelników, i miło mi przepowiedzieć jej wielkie i długie powodzenie, którego jej życzę.

5 Października 1869.

Voisín.

ŻYDZI.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

ROZDZIAŁ I.

TRADYCYE.

Żyd jest ostatnim z ludzi. — Przeciwnie, żyd jest pierwszym z ludzi! — Dawne czasy; faryzejskie tradycje rabinów; one są źródłem Talmudu. — Wierzenia i obyczaje żydów. — Naród żydowski odrębny od wszystkich innych narodów. — Wyróżniający go charakter zmienia się od czasu jak się objawia upadek jego prawa religijnego. — Prawo to było prawem Mojżesza. Napadało na nie bałwochwalstwo, którego doktryny są doktrynami kabały sabeistycznej pierwotnej, i tradycje rabinów, z których tworzy się Talmud. — Jest więc przepaść między temi tradycjami talmudycznymi a prawem Mojżesza, którego, od czasów Chrystusa, żyd nie może nazywać swoim prawem religijnem, nie kłamiąc wierze swojej i historii.

O żydzie, ustąp, a prędko! bo jeszcze trochę a dotkniesz mnie, ty ostatni z ludzi!... Na Wschodzie, który cały zbiegłem, widziałem, że ktokolwiek szanuje się a ciebie spotka, pluje ci w twarz, albo odpycha. A jednak słowa moje wywołują na twarz twoją uśmiech pogardy, gdyż [skrzynie twoje pełne złota; a cóż jest nad złoto? Tak sobie rozumiesz, wiem o tem, i rozumiesz wybornie, jak na żyda. Ale słuchaj, wszyscy jedno wołają: złoto które ukrywasz i złoto którym się przechwalasz, czuć błotem; i dlatego to

madne roboty na folwarkach, jednakże w samych Janoszykach, od onegdaj, tyfus zabrał cztery ofiary. Starsi mniej podlegają, za to znęca się on nad młodzieżą.

Smutne będziemy mieli święta, mój Antosiu, ja jednak przynajmniej będę spokojnym o ciebie.

Proboszcz codziennie odprawia modły, aby ubłagać Najwyższego; — gdyby nastąpiły mrozy, nie ulega wątpliwości, że zaraza osłabłaby a może i ustała zupełnie, dotąd jednak ślota i ślota, czasem trochę śniegu, ale zaraz znika i znów to blocko obrzydliwe.

Przedsięwzięliśmy wszystkie możliwe środki ostrożności, dotąd jednak Chruszczewski nie uratował nikogo z porażonych!

Ciebie także proszę oszczędzaj się tam, ucz się a unikaj o ile można hulackich towarzystw. Nie o grosz mi chodzi, ale o zdrowie twoje, Antosiu.

Załączamy ci opłatek, najdroższy synu! Był wczoraj hr. Maurycy; interesa jego poprawiają się; Barzykowski wziął wszystko w ręce i umieścił na czele zarządu Suzina, który oczyścił trochę tę stajnię Augiasza, trzeba jednak lat pracy, żeby zaniwski budżet przyprowadzić do równowagi.

Posyłam ci trochę pieniędzy, bo zapewne w Święta przyjmiesz kolegów. A gdzie też będziesz jadł wieszczę w Wigilię? przecie nie zapomnisz o starodawnym obyczaju. Donieś nam o wszystkim i pisuj częściej trochę, bo chyba

nawet nieprzyjaciel kapłana katolickiego, p. Michelet, krzyczy na cały głos: tyś człowiek, na którego wszyscy plują! Strzeż się zbliżać do mnie: niech szata twoja nie dotknie mojej!

...Cóż ja to mówię, o Boże! i co za słowa niegodne z ust moich się wymykają! Oh nie! Żydzie, zbliż się, ty pierwszy, najdoskonalszy z ludzi! zbliż się i nie upokarzaj mnie cofając się, gdy ja się zbliżę do twej osoby. Dawny czcicielu prawego Boga, czyż może być krew czystsza i szlachetniejsza nad krew syna Abrahama, którego genealogia spisana na kartach Biblii, najpewniejszej i najstarszej z historyj, przebywa, nie gubiąc się w nich, i szeregiem przodków znanych sięga pierwszego człowieka. My chrześcijanie, przybrani synowie Abrahama, stawszy się, od czasów Chrystusa, szlachetnymi przed Bogiem i ludźmi, panami ziemi i dziedzicami Nieba, wchodzimy oto w erę naszego upadku; ustępujemy ci ziemi. Bierz to prędko, ty który tak umiesz brać, i wejdz napowrót w twoje prawa. Do wyższych doskonałości twojego ustroju fizycznego i twoich zdolności umysłowych, które nas zadziwiają niebawem, porze burzy grożącej światu, dodaj doskonałości na których ci zbywa. Misyjonarzu historyczny państwa złego i misyjonarzu przyszły państwa dobrego, pozwól o żydzie, już panie nasz a niebawem władco, abym się zbliżył do ciebie i miał cię za brata starszego; nie pluj mi w twarz i nie krzycz na mnie: Precz!

W tych dwóch ustępach, w których pragnąłem cię streścić, pomieściłem za i przeciw. Błogosławione dziecko wielkiego patryarchy, zagadko, której tajemnica poczyną się odsłaniać, czem ty jesteś ostatecznie? Jakie życie wiodłeś od czasów Chrystusa po dziś dzień? Czem są twoi bracia? Sąż oni ludem odrębnym i wolnym od wszelkiej przymieszki? Czy też rasą zmieszaną, która się zlała albo zlewa z masą innych ludów? Sąż oni ludźmi religii, która odrzuca jako nieczystego i przekłętą wszelkiego innego człowieka i wszelką inną religię? Dokąd oni dążą? Jakie jest ich posłannictwo? Czego oni chcą? Gdzie ich niesie, gdzie ich popycha ten wiatr dmący na te ruchome fale, które usta wymowne oceanem ludów nazwały?

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Listy z Galicyi.

LX.

Dnia 15 Października.

Pisano wam już z Czerniowiec o dwóch sprawach, w których nasi kochani bracia mojżeszowego wyznania niepoślednią rolę odgrywają, mianowicie o tak zwanej sprawie podhajeckiej i o denuncyantach bukowińskich. Tak o jednej jak o drugiej, można dziś powiedzieć że zostały

wykłady cię znów tak nie absorbują, abyś nie mógł poświęcić raz na tydzień godzinki czasu.

Twój inwentarz (psy i konie) zdrowy zupełnie, Barzykowski co dzień zagląda z Ewcią; zato ja czuję się nie-swoją trochę, bardzo mnie boli ta dokoła nas niedola, której ulżyć nie w mojej mocy. Modlić się tylko można i czekać Pańskiego zmiłowania.

Odpisz zaraz.

Twój kochający cię

Ojciec.

3-go Stycznia 1876 r.

„Kochany Panie Mecenasie!

Aby dać dowód mojej dla kochanego pana życzliwości i zaskarbić sobie nadal Jego względy, a głównie zachęcić do dalszych poszukiwań co do pozostałości po moim dziadku, załączam przekaz na złożone tam w Warszawie, w banku Leopoldera na rzecz kochanego pana rs. 3,000. Proszę tę kwotę uważać jako zaliczenie na rachunek moich zobowiązań w razie odnalezienia kwitów depozytowych owych czterech milionów.

Rada kochanego pana w las nie poszła: znalazłem przyjaciela w osobie pana Brzeskiego, który zgodził się, po dokładnem obliczeniu Barzykowskiego, przejąć i spłacić moje długi, wzamian za owe czterdzieści włók lasu, dotykających jego rewiru za Wiązowną. Tym sposobem na

w połowie załatwione. A pochodzi to głównie ztąd, że my, galicyjanie, jesteście nieprzyjaciółmi wszelkiej stanowczości i gdy mamy do czynienia z raną ropiącą, wolimy uciec się do plastra przynoszącego chwilową ulgę, niż do środków, które acz ból sprawiają, jednakże leczą radykalnie.

Sprawa podhajecka, jak wiecie, narobiła u nas wrzawy ogromnej. Całe Podole galicyjskie jak jeden mąż powstało przeciw dyrekcji Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, która dobra złożone z 11 folwarków puściła w dzierżawę na lat 20 żydom Lilienfeldom. Po Podolu ruszyły się i inne części Galicyi, protesty sypały się z wszystkich stron, a gdy nareszcie w dniu 5 b. m. zjechała się do Krakowa rada nadzorcza Towarzystwa ubezpieczeń, każdy wierzył że Dyrekcya wyleci raz na zawsze. Tymczasem stało się coś, czego nikt nie przewidywał. Ledwie rada debatować zaczęła, Lilienfeldowie oświadczyli, że od dzierżawy dobrowolnie odstąpią, jeżeli w ich miejsce utworzy się spółka chrześcijańska i ta weźmie dobra podhajeckie. My wszyscy, na uboczu stojący, byliśmy pewni, że szlachta, a było jej wtedy dosyć w Krakowie, bezwzględnie taką spółkę zawiąże, tymczasem nikt o tem nie pomyślał. I stanęło na tem, że Lilienfeldowie pozostaną dzierżawcami jeszcze 4 miesiące. Pessimisci jednak tak twierdzą: „Kto zna naszą nieporadność, kto wie, jak wiele mówimy a jak mało czynimy, ten łatwo przypuści, że szlachta żadnej spółki nie utworzy, skutkiem czego Lilienfeldowie zostaną na zawsze dzierżawcami Podhajec. Huku było dużo, dymu jeszcze więcej, ale z wszystkiego zostanie tylko—swąd“. Takie zakończenie byłoby najgorsze, gdyż świadczyłoby o naszej niemocy.

Co do bukowińskich denuncyantów, to wystąpienie „Gazety Polskiej“, czerniowieckiej, nie pozostało bez skutku. Minister sprawiedliwości dowiedziawszy się jaką to spółkę szlachetną zawiązali żydzi w Czerniowcach, kazał na nich zwrócić czujne oko, dzięki czemu kilku dostało się już pod klucz. Łatwo można się domyśleć, że po tak energicznym wystąpieniu musiał na innych paść strach. Chwilowo tedy zapanowała cisza, o nowych denuncyacyach nie słyhać, ale czy smutna ta sprawa została już raz na zawsze ubita, tego nie można jeszcze powiedzieć. Hydra semicka ma głów tyjące: utniesz jedną — żyje druga.

Skorom dotknął spraw bukowińskich, muszę tedy zanotować, że nasi magnaci zwrócili swoje oko na ten kraj przepiękny i zaczynają tamże dobra kupować. Pierwszym, który w tym roku kupił na Bukowinie wielką posiadłość, jest Karol hr. Lanckoroński. Teraz mówią, że ks. Adam Sapięha, kupuje olbrzymie dobra Hliboko. Bukowina ma ziemię niezmiernie żyzną, klimat łagodny, napół południowy, jak w Rumunii. Tylko na jedno skarżą się tam gospodarze, mianowicie na robotnika, który jest nie tylko trudny, lecz także niezmiernie leniwy. Ale skoro radzą sobie inni, więc czemu my tylko jedni, nie mielibyśmy sobie radzić? Jeżeli się weźmie na uwagę, że na Bukowinie ziemia jest

karku pozostaje mi tylko Towarzystwo. Nadto, zacny Brzeski zobowiązał mnie do wzięcia rządcy który u niego dotąd gospodarował, niejakiego Suzina, człowieka nieposzlakowanej prawości i dzielnego agronoma.

Była z początku propozycja przejęcia moich wszystkich długów, spłacenia ich odrazu i zabezpieczenia się na hipotece Zaniewa z procentem 5% tylko; administrator jednak dowiedziawszy się jakimś trafem, że las sprzedają, położył jako warunek ustąpienie go swemu panu, na co rad nie rad zgodzić się musiałem.

Bądź co bądź, Zaniewo, po kilku latach, zostanie zupełnie oczyszczone i postawione w szeregu nielicznych w naszym kraju gospodarstw wzorowych.

Gdyby nie ten nieszczęsny Barzykowski, miałbym co do lasu wolne ręce; ale, kiedy już tak się stało, nie narzekam, gdyż lepiej że przeszedł on do Janoszyckiego klucza. Tym sposobem oszczędzono mi może wielu nieprzyjemności z baronem i jego kliką.

Nieomieszkałem korzystać z uwag i rad kochanego pana co do stanowiska mego wobec rodziny sąsiada; sędzę też, że i z tamtej strony dobry wiatr powieje. Proszę tylko nie szczędź pan wydatków, aby wykryć co się z dziadkową fortuną stać mogło. Nie chciałbym przyspieszać rozwiązania t. j. pójść za daleko, ani rozpoczynać kroków zawczasem, — że jednak dotąd dochody moje są i będą jeszcze długo ogra-

znacznie tańszą niż w Galicyi, to każdemu rolnikowi, mającemu znaczniejszy fundusz możemy śmiało powiedzieć, — Idź na Czerniowce a dorobisz się majątku! Lat temu kilka byłem w Bessarabii i na Bukowinie. W obu tych prowincjach ziemia jest równie urodzajna, ale wiele innych warunków przemawia za Bukowiną, ponieważ ma ona wodę i drzewo, dwie rzeczy dla gospodarza niezbędne, których Bessarabia nie posiada. Na Bukowinie przytem kawony i melony rosną w polu, jak u nas dynie.

Kochany nasz Lwówek, widząc jakim powodzeniem szczyli się w tej chwili wystawa prazka, postanowił wziąć się na pazury i za dwa lata chce także u siebie wystawę urządzić. Ostatnia wystawa we Lwowie odbyła się w r. 1877, i jak na nasze stosunki wypadła bardzo dobrze; w każdym razie lepiej, niż późniejsza krakowska. Chociaż nie mamy wielkiego przemysłu, mamy jednak dość dobre gospodarstwa, piękne bydło i konie, więc choć w tym kierunku możemy świata coś pokazać. Zresztą nie da się zaprzeczyć, że każda taka wystawa w kraju wiele dobrego działa, bo staje się bodźcem dla ośpałych lub wątpiących i wlewa otuchę we własne siły. Mamy atoli nadzieję, że Lwów nada wystawie skromne rozmiary, bo im mniej będzie pretensyi, tem lepiej całość wypadnie.

Nasz gród nadpełtwański, dzwiga się jak może i umie. W ostatnim dziesięcioleciu zmienił się do niepoznania. Pełtew, która przez jego środek przepływa, została zasklepią, i tam gdzie niegdyś było widać koryta cuchnące, dziś zielenieją piękne plantacye. Imponujących gmachów powstało kilkanaście, świeżo zaś kasa oszczędności wystawiła sobie formalny pałac, który jest chlubą miasta. Szkoda tylko że obok niego inne domy wyglądają jak karły. Jeden teatr mieści się dotąd w gmachu Skarbkowskim i napróżno wzdycha do własnego budynku. Teraźniejszy dyrektor, p. Schmidt, postawił wcale ładniutki teatrzyk letni, ale publiczność nie odwiedzała go dość licznie w sezonie ubiegłym. Coraz częściej dają się słyszeć głosy, że p. Schmidt nie będzie dłużej teatru dzierżawił lecz prawa swoje przeleje na jakąś spółkę warszawską, do której mają należeć ludzie, rozporządzający znacznymi kapitałami; zobaczmy czy się sprawdzi ta przepowiednia.

Pod tym względem Kraków jest szczęśliwszy, bo jego teatr za półtora roku będzie niewątpiwie skończony. Oglądałem go w tych dniach. Mury stoją już wszystkie; właśnie teraz dach nakrywają. O ile mogłem się zorientować, całość będzie się bardzo dobrze przedstawiała. Wewnętrzne urządzenie zaspokoi najwybredniejsze wymagania. Widzów pomieści się około 900. Jest to aż nadto dla miasta którego publiczność teatralna liczy ledwie kilka tysięcy głów. Tak samo jak we Lwowie o p. Schmidcie mówią i w Krakowie o panu Glücksonie że przedsiębiorstwo teatralne chce odstąpić. Tym który pragnie wejść w jego prawa jest hr. Mieroszewski. W ogóle im bliżej będzie termin otwarcia

nieczone, tracąc nadzieję z tamtej strony, musiałbym tu uderzyć, a jeszcze, niestety, nie jestem tak postawiony, aby nieobawiać się odmowy. Rozumiesz pan przecie... Dołóż tedy starań, może się co wykryje.

W Warszawie będę w Lutym, resztę tedy ustnie omówimy.

Hr. Maurycy Z...“

Kochana Ciociu!

Ojciec i ja, dziękując za list i słowa współczucia dla niedoli jaka nawiedziła nasze strony, zasyłamy serdeczne pozdrowienie.

Gdyby inne czasy i okoliczności, nie wątpię że ojciec pozwoliłby mi spędzić karnawał w domu cioci, obecnie jest to wprost niemożliwe i to z trzech naraz względów.

Najpierw, zdrowie ojca wiele zostawia do życzenia; następnie, jest tu tyle łez do otarcia, ruin do dźwignięcia a na nich nowych gospodarstw, tyle rozpaczy wśród tego biednego ludu, który potracił w ciągu kilku tygodni ręce do pracy i przyszłe podpory starości, że obecność moja jest konieczną i niezbędną. Mój to wyłącznie przywilej niesienia im pomocy; za żadne skarby świata nie zrzekłbym się go, droga ciociu. Nareszcie trzeci, równie ważny powód spędzenia karnawału na wsi, to nieobecność Antosia, który, z powodu zarazy, nie przyjechał na świąteczne ferye do domu.

nowego teatru, tembardziej będą się o niego wszyscy dobili, bo jak znawcy twierdzą, teatr krakowski jest wcale dobrem przedsięwzięciem.

Rolarz.

NA POSTERUNKU.

Brzydka i „nieszczęśliwa instytucja”. — Dlaczego jest taką? — Doroczne posiedzenia w warszawskim Towarzystwie gorzelniczym i doroczne wrzaski organików żydowskich. — Widowisko jakiego nigdzie spotkaćby nie można. — Ciekawe zachowywanie się organów, mających stać na straży interesów ziemiańskich, wobec ataków i napadów na przedsiębiorstwa ziemiańskie. — Główny powód filozoficznego spokoju. — Telegram z Wiednia w „Kuryerze” p. Löwenthala. — Książę Lichtenstein i jego podział ludzkości. — Co na to nasi, warszawacy pogromcy antysemityzmu? — Chaos pojęć graniczący z powszechnym waryactwem. — Poemat w duchu czasu p. t. „Burza”. — Filozofia jego autora oparta na filozofii naszych pism pozytywnych.

Brzydka instytucja! szkaradna instytucja! „nieszczęśliwa instytucja”! Tak wołają stale dwa zwłaszcza organiki żydowskie ilekroć przyjdzie im mówić o „Warszawskim Towarzystwie oczyszczania i sprzedaży spirytusu”. Jakoż, co prawda, wykrytnikom owym dziwić się nie można; owszem, dziwiłbym się raczej, gdyby tych wrzasków i tego wymyślenia na instytucję chrześcijańską nie słyszał. Bo i po co ona powstała, skoro bez niej tyle lat, tyle dziesiątków lat, było dobrze i jak jeszcze dobrze!? Obywatele ziemscy prowadzili gorzelnię, a zyski z całego tego „interesu” zabierali, jak zwykle, „obywatele mojżeszowi”. Cały handel okowitą, reprezentujący milionowe obroty, tkwił tylko w rękach p. p. Maliniaków i innych w tym rodzaju „kupców starozakonnych”, którym ani przez myśl nie przeszło, iżby kiedykolwiek mogło być inaczej. Widocznie jednak w tych czasach brzydkich, w czasach powszechnej, czarnej niewdzięczności dla najidealniejszych dobroczyńców ogółu, wszystkiego oczekiwać należy. Oto bowiem zjawia się przedsiębiorstwo szkaradne i nieszczęśliwe! Szkaradne, wstrętne nawet, przedewszystkiem dlatego, że je „powołali do życia” obywatele ziemscy, przeważnie właściciele gorzelni, a nieszczęśliwe z tej nader prostej racyi, że wytworzyło ono dla p. p. „kupców starozakonnych” bardzo poważną i groźną w zasadzie konkurencję, że uszczupliło i ograniczyło zakres ich operacji, że uprzęstąpiło koszt wywozu i uregulowało ceny okowity, że słowem ów słynny, złotodajny monopol *okowiciany* wytrąciło im z ręki. A ponieważ im szybszym i trwalszym byłby rozwój tego „nieszczęśliwego interesu”, tembardziej malałyby zyski p. p. „kupców” żydowskich, przeto należy dążyć wszelkimi sposobami do skrzywienia łba tej hydrze okowiciano-konkurencyjnej, a przedewszystkiem do podkopania wiary w jej trwałość, w jej solidność, ba, nawet w możność jej istnienia! Od takiej zaś roboty, w dziedzinie zwłaszcza

Ojcu bardzo markotno po wyjeździe Antosia; ukrywa to, lecz wiem, że cierpi i nie wiem dlaczego, miotają nim ciągle jakieś złe przeczucia.

Hr. Maurycy był tak dobry, że jeździł tam przed świętami umyślnie, aby zobaczyć co porabia. Ojca uspokoił, co prawda, trochę, mnie jednak zwierzył się, że Antos bardzo dużo wydaje i pewnie robi długi. Miałam zamiar z początku napisać do niego, miss Elena jednak twierdzi, iżby go to zraziło i rozdrażniło; że kilka tysięcy rubli, nie jest znów, w naszym położeniu, warte aby osłabiać wymówkami wzajemne, między rodzeństwem, przywiązanie. Młody jest, mężczyzna; obiecał ojcu, że swobody udzielonej nie nadużyje...

Tu w Janoszcach, teraz, prócz kilku sąsiadów i sąsiadek odwiedzających nas czasami, dla złożenia wizyt tak zwanych obowiązkowych, nikt prawie nie bywa. Tylko hr. Maurycy, którego ojciec polubił, któremu ufa, rozrywa naszą samotność. Co do mnie jednak, to się wcale nie nudzę i nie tęsknię za uciechami. Mam książki, rysunki, muzykę, przejażdżki, moich biednych i ochronki — to wystarcza.

Z żalem tedy, lecz muszę się zrzec przyjemności ucłowania rączek cioci osobiście. Wyjazd do Warszawy do lepszych, weselszych czasów odłożyć należy.

Kochająca siostrzenica

Ewa Brzeska.

(Dalszy ciąg nastąpi).

interesów handlowych, są odpowiednie organiki „starozakonne” — i przyznać też należy, że tak „Gazetka Losowań” niejakiego p. Peretza, jak i „Gazetka Handlowa” znanego p. Okręta, zadanie to swoje spełniają z żarliwością godną działaczy o gorącej krwi wschodniej. Nie mówią już o atakach okolicznościowych, — przed każdym i po każdym terminie ogólnego zebrania członków „nieszczęśliwego” Towarzystwa obydwa wydawcy dwóch wspomnianych pismek rozkazują swym ludziom uderzać jednoznacznie w dzwon alarmu i trwogi. Że zaś pomimo corocznych przepowiedni ruiny i bankructwa, „nieszczęśliwe” przedsiębiorstwo istnieje, więc naturalnie alarm za każdym razem staje się gwałtowniejszym, a w tym roku, z powodu odbytego niedawno „ogólnego zebrania”, doszedł już chyba do punktu kulminacyjnego, choć i za to ręczyć nie można. Faktem jest tylko, że dbała o byt instytucji stojącej nad przepaścią — pisemka p. p. Peretza i Okręta „budzą akcyonaryuszów z uspienia”, a na kierowników przedsiębiorstwa, w imię „obrażonej moralności (sic!) publicznej” domagają się surowej, „zasłużonej chłosty”.

Nigdy może zuchwałstwo przygarniętych z miłosierdzia gości, względem nazbyt gościnnych gospodarzy, nie doszło do takiego stopnia rozpasania, ale, niestety, samych to już gospodarzy tych wina. Nie dość im było przygarnięcia onego gościa z złotą łutą; zachciało im się nadto uspołecznić go i zasymilować, więc niechże teraz połykają owoce tej asymilacji, tej „równości obywatelskiej” i „jedności bratniej”. Co do mnie, zawracam do „nieszczęśliwej instytucji”, zastrzegając, iż nie idzie mi bynajmniej w tej chwili ani o jej bilans, ani o jej zyski, czy straty, lecz o rzecz wcale inną (1). Idzie mi o samo widowisko, jakiego w żadnym zapewne społeczeństwie, mającym jakkolwiek rozwinięty chociażby tylko instynkt samozachowawczy, spotkać byłoby trudno. Oto bowiem z jednej strony instytucja z celem poważnym, publicznym i nawskróś pożytecznym opadnięta i szarpana przez żydów, z drugiej zaś gromada widzów albo przyklaskujących głośno tej wesołej hocy, albo też zachowujących się z filozoficzną obojętnością. W istocie rzecz to niepojęta! Podczas gdy bezecne świstki i świsteczki żydowskie dyskredytują z zaciekleścią przedsiębiorstwo ziemiańskie, ani jeden z organów mających strzedz jakoby „interesów ziemiańskich”, nie wystąpi z swem *vetto* i nie powie bodaj krótko ale dobitnie: żydzie jeden i drugi ustąp, gdyż od naszych instytucji wam zasię! Możecie ich z pobudek konkurencyjnych nienawidzieć, ale nie wolno wam publicznie a kłamliwie podkopywać ich bytu. Obrona taka, takie odpieranie zuchwałych a brutalnych napadów na wszystko cokolwiek nie dogadza interesom żydostwa, zdaje się być rzeczą najzupełniej naturalną i obowiązującą, a jednakże nie widzę jej w prasie... nieżydowskiej.

Wiadomo mi jest, że Towarzystwo gorzelnicze nie stoi wcale „nad przepaścią”: że nie jest nawet zagrożone „ruiną” i że gdyby tylko zarząd obecny zdołał wynaleźć sobie odpowiedniego kierownika bezpośredniego, czyli handlowego, rozwój instytucji mógłby się stać tak pewnym, jak pewną, jak widoczną była i jest w sferach żydowskich chęć jego powstrzymania. Jeżeliby jednak stało się ostatecznie inaczej, jeżeliby przedsiębiorstwo, mające w zasadzie wszelkie widoki powodzenia, upadło, — jednym z głównych tego powodem byłoby tolerowanie alarmujących wrzasków pism żydowskich przez pisma nieżydowskie, a w szczególności przez pisma stojące, jak wspomniałem, „na straży interesów ziemiańskich”. Piękna straż, ani słowa!

Może zresztą ten i ów z organów naszej prasy nie zależący wprost przynajmniej od „obywateli mojżeszowych” zaprotestowały, bodaj kiedy niekiedy, przeciwko ich zuchwałstwu, godzącemu, mówię, na wszystko co żydowskie nie jest, gdyby nie obawa przed posądzeniem o potakiwanie antysemityzmowi. Strzegą się tego niby ognia panowie publicyści warszawscy, pomimo iż nie wstydzą się już dzisiaj przyznawać do tej „hańby XIX-go stulecia”, najwybitniejsi mężowie społeczeństw innych a zgoła nie z *cofanych*. Oto i w tej chwili, naprzykład, czytam, nie w żadnym „tendancyjnym” organie „żydożerczym”, lecz owszem w „Kuryerze” p. Löwenthala, telegram treści takiej:

„Wiedeń 13 Października. Wczoraj książę Aloizy

(1) Przy sposobności wypada nam dać pewne sprostowanie. Na odbytem ogólnym posiedzeniu członków Towarzystwa o jakim mowa, odczytano nie „pismo b. dyrektora handlowego p. Radziszewskiego” jak się wyraził w N-rze poprzednim nasz sprawozdawca, ale jeden z członków komisji rewizyjnej odczytał „deklarację” teje komisji, która otrzymaną od b. dyrektora szereg wyjaśnień popartych odpowiednimi dowodami, uznała, iż „uwagi jej i poglądy co do bilansu zeszłorocznego były błędne”.

(Przypis. red.)

„Lichtenstein wygłosił mowę relacyjną do wyborców „swoich w Doeblingu, w której utrzymywał, że ludzkość „dzisiejsza dzieli się na żydów i antysemitów. „Innej alternatywy niema“.

Byłbym obłudnym, gdybym nie przyznał, że telegram powyższy pobudził „kamienne“ moje serce do pewnego rozradowania, ale obok tego pobudził on i ciekawość moją. Ciekawy mianowicie jestem jak też nasi warszawscy pogromcy antysemityzmu obejdą się z księciem Lichtensteinem. „Krzykaczem“, „agitatorem“ ani „pamflicistą“ nazwać go niepodobna, gdyż byłoby to więcej niż lekkomyślnem, a i więcej niż śmiesznem. Książę Lichtenstein jest jedną z najwybitniejszych postaci w stronnictwie katolickiem Austrii, jest osobistością szanowaną powszechnie, a z tego rodzaju „krzykaczami“ nie liczyć się — jakoś nie wypada.

Zresztą ja co prawda nie wiem, czego dziś w wieku ogólnego chaosu pojąć, graniczącego z powszechnem waryacwem, oczekiwać nie można. — Dzisiaj bo zdarza się bardzo często, że gdy ktoś jak naprzykład ów książę Lichtenstein wypowie rzecz godną najpilniejszej uwagi, rozważli i zapamiętania, można mieć zawsze nadzieję iż rzecz ta, przez tych lub owych, zostanie wygwizdana; prawda szczerą, jasną, wyraźną, nie wywołuje ogólnego efektu ani tem mniej poklasku. Natomiast im ktoś na większy zdobędzie się absurd, byle on był przybrany w formę możliwie zbliżoną do chaosu tkwiącego w mózgach ludzkich, tem łatwiej liczyć może iż mu nie zabraknie słuchaczy. Zrozumiał to widocznie autor (p. Wacław Wolski) leżącego przedemną poematu p. t. „Burza“ i tak oto przemawia:

„Pieśni! tłum rzezy coraz boleśniej...
„Żyły bym szarpał, siebie utoczył,
„W krwi ciepłej pióro gęsie umoczył!
„Lecz gdzie ją skrzesać moi współcześni?“

A jednakże p. Wolski czyniąc zadość „rykowi tłumowi“, „skrzesał“ pieśń i w dalszym ciągu daje nam taki obraz:

„Chaos mroku, tyłanich rozpaczy
„Nudę lula i warjacko hula...
„Swint zamiata drapaka — babula
„I znów ciemność bestwi się inaczej!
„Kanonada piekielnych kartaczy
„Obłoki — turkoczące w dal — kłębi
„I powietrze mokra płucha ziębi
„I zgrzytają ostrza piły traczy“... etc.

A dalej, w innym znów obrazie, poeta pełen widocznie porywów postępowych w ten sposób chłoszcze zacofańców nie uznających „nowych odkryć“ ani „systematów“.

„Jaźnią targa bolenie praświatów
„I czas jurzy dymiące wnętrzości,
„I memlają pośród okropności
„I katów broczą dłonie — Piłatów!
„I na stosie wiekiem świętych gratów
„Spasły bankrunt apatycznie leży
„I zębiska szczyrzy do młodzieży —
„I do nowych odkryć, systematów!
„Zniknij marą, przebrzydła poczwaro,
„Stęchłych zwalisk zaropiała sowo!
„Odtąd będziesz ozdoba styla...
„Precz ze starą, pocieszoną gitarą!
„Nam nie wolno pieścić się, omdlewać,
„Nam dano płuća zerwać i śpiewać!

Nie życzę hynajmniej autorowi „Burzy“ zerwania płuc, a co się tyczy „śpiewu“ to dla ocenięcia jego — próbka powyższa będzie zapewne dostateczną. I niech p. Świętochowski nie przypuszcza przypadkiem, iż jest to śpiew „nieuka“. Poemat (!) p. t. „Burza“ napisał i ogłosił drukiem posiadacz, o ile mi wiadomo, patentu uniwersyteckiego, który w mniemaniu tylekroć wygłoszonem filozofa z „Prawdy“ daje jedyne prawo do przemawiania publicznie i jedyne rękojmiej posiadania „mądrości“. No, i nie przeczę ja wcale iżby autor „Burzy“ był pozbawiony tego ostatniego przymiotu. Owszem, pojął on bardzo mądrze nowego ducha czasu wedle którego, jak wspominałem, to właśnie popłaca dziś najlepiej, co nie mieści w sobie logiki ni zdrowego rozsądku. — Toż, pomyślał on zresztą, patentowani filozofowie z naszych pism postępowych tumanią tysiące, młodych zwłaszcza głów, jednym, wielkim pozytywnym nonsensem i dobrze im się wiedzie; dlaczegóż więc i ja nie miałbym puścić w świat swojej „Burzy“?

Słusznie, bardzo słusznie!

Kamienny.

Z CAŁEGO ŚWIATA.

Obłuda tego świata i łatwość zostania Krezusem. — „Figaro“ i p. Tiffereau, czyli alchemia na schyłku XIX w. — Teoria szlachetnienia i dojrzewania metalów. — Kilogram złota za 75 franków. — Niepojęta obojętność.

Tramwaj elektryczny Edisona. — Nieszczęśliwa kraina bez zegarmistrza. Szczęśliwa kraina bez adwokata. — Odwiedziny w Pallanzy, Medyolanie i Monzy. — Skutki tych zjazdów w świecie dożytnikarsko-politycznym, a w rzeczywistości. — Deroulède rolnikiem!...

Jeżeli kto powie Wam, że bieda na świecie, nie wiercie mu. Tę codzienną piosnkę naszą powtarzamy, jak kanarki wyuczone z pozytywki albo beżmyslnie, albo bez przekonania, a nawet wbrew przekonaniu, przez obłudę, hipokryzję, czarność charakteru. Dziś, jeżeli kto jest rzeczywiście biedny, to dlatego jedynie, że sam tego chce, a chcącemu krzywda się nie dzieje: *volenti non fit injuria*, jak mawiali rzymianie.

Jak można być biednym na świecie, na którym istnieje sposób robienia złota, nie z niczego wprawdzie, ale z podłego kruszcu bo z miedzi! Rzecz prosta jak obręcz: każdy z nas ma w gospodarstwie swoim parę rondli lub innych naczyń miedzianych; cóż prostszego, jak wziąć tę miedź i kazać tanim sposobem na złoto przetopić, potem znowu za to kupić miedzi, znowu kazać na złoto przetopić, i tak dalej aż do skutku, to jest aż do stania się Krezusem...

Ale Państwo zapewne ciekawi jesteście kto, jak i gdzie fabrykuje to złoto. — Otóż przedewszystkiem oświadczyć muszę, iż wiadomość o tem posiadam z niezmiernie poważnego i pewnego źródła, bo... z „Figara“ paryżkiego. Wiadomo przecie powszechnie, że dziennik ten zawsze prawdę mówi, ilekroć naturalnie nie skłamie, a lubo mu się to rzadko trafia, wiadomo jednak że się trafia niekiedy. Dla czegoż nie miałoby się trafić, że właśnie o tem złocie prawdę powiedział?...

Według tego tedy „dobrze poinformowanego“ źródła, w Grenelle żyje niejaki p. Teodor Tiffereau, który wynalazł sztukę robienia złota z miedzi. Według jego teorii metale, wbrew mniemaniu powszechnemu, ulegają z czasem pewnym przeobrażeniom, uszlachetniają się. Miedź, srebro, i złoto, to jeden i ten sam kruszec, tylko coraz wyższy; srebro jest uszlachetnioną miedzią, a złoto dojrzałym srebrem. Jest to jak widzimy, teoria Darwina zastosowana do królestwa kopalnego. Chodziło tedy tylko o to, żeby proces ten szlachetnienia i dojrzewania podpatrzeć i obmyśleć środki jego przyspieszenia. Tego też p. Tiffereau, jak on sam a zanim „Figaro“ utrzymuje, dokazał. Dla czego, w celu sprawdzenia swej teorii pojechał p. Tiffereau aż do kopalni złota w Meksyku, nie wiem, dość, że jak on twierdzi, próba tam dokonana udała mu się; z mieszaniny srebra z miedzią, przy pomocy kwasu solnego, otrzymał parę miligramów sztucznego złota, które dotąd przechowuje i rad pokazuje każdemu. Za powrotem atoli do Europy powtórzona próba udać się nie chciała; Tiffereau przypisał to zmianie warunków w jakich się odbywała, które wymagały nowych przyrządów i nowych nakładów, na które już nie było stać naszego alchemika, gdyż umiłowane doświadczenia przyprawiły go o trzechkrotną utratę majątku, którego się na swych wynalazkach za każdym razem na nowo dorabiał. Obecnie ma już lat 70 i żyje z wyrobu klepsydry sekundowych swego wynalazku, nie mogąc z nikąd uzyskać pomocy ani poparcia, ale nie tracąc nadziei, że będzie jeszcze wyrabiał sztuczne złoto, którego kilogram będzie go 75 franków kosztował.

Dziwna rzecz, iż ten „Figaro“, który może wyrzucić i wyrzucił nieraz setki tysięcy franków na reklamę, nie weźmie w swoją opiekę tego fabrykanta złota i nie spieszy przyczynić się do zbogacenia p. Tiffereau, siebie i ludzkości. Narąza się tym sposobem na to, że go kto inny ubiegnie; — a jeżeli się nie znajdzie nikt coby dopomógł alchemikowi grenellskiemu, to niechże świat nie narzeka na biedę, kiedy od niego tylko zależy schylić się po bogactwo, wobec którego skarby Monte Christa są tem, czem kropla wody wobec oceanu. Nie chcesz jegomości?... to i owszem, tylko nie płacz, nie lamentuj, bo *volenti non fit injuria*...

Zostawiając francuzom fabrykację sztucznego złota, Edison ciągle „robi w swojej elektryczności“; obecnie wynalazł tramwaj elektryczny, który w ruch będzie wprowadził prąd elektryczny płynący wzdłuż szyn. Niby kompetentni znawcy zarzucają temu wynalazkowi wiele ze strony praktycznej, ale Edison śmieje się z nich, i twierdzi, że najlepiej na te zarzuty odpowie, gdy swój tramwaj w ruch puści. Złośliwi utrzymują, że to będzie tylko ulepszony tramwaj Schuberta, który zwracał już na siebie uwagę na wystawie elektrycznej frankfurckiej. A choćby i tak było?... Toć Szekspir najcelniejsze swoje dramata osnuwał na powszechnie znanych fabułach, a nikt mu nigdy plagiatu nie zarzucił ani nie zaprzeczył geniuszu.

W podobnem położeniu jak pomieniony wyżej p. Tiffereau względem bogactwa, znajduje się Mahdi sudański

względem czasu. Jak tamten mógłby na wszystkie strony czerpać złoto pełnemi rękami, gdyby tylko miał kogoś, coby mu do odkrycia tajemnicy kamienia filozoficznego dopomógł, tak Mahdi mógłby każdą chwilę czasu sprawdzać na 700 zegarkach, które posiada, gdyby tylko miał — zegarmistrza!... Wszystkie jego czasoskazy, naturalnie na egipcyanach i anglikach zrabowane, między którymi są przepyszne egzemplarze, mają tę jedną małą wadę, że chodzić nie chcą a w całym Sudanie niema nikogo, co by je naprawić umiał. Jedyny na cały Sudan zegarmistrz, który mieszkał w Chartumie, uciekł po zajęciu tego miasta przez mahdistów przed laty sześciu; a ponieważ przez taki przeciąg czasu każdy mniej więcej zegarek, zwłaszcza w rękach sudańczyka pozostający, zepsuć się musi, więc dziś wszystkie zegarki w całym Sudanie stanęły. Mahdi w rozpaczy, wysłał agenta do Europy celem sprowadzenia zegarmistrza za jakąbądź cenę, ale ten dotąd nie znalazł amatora naprawiania zegarków mahdistom. Ma podobno zajeżdżać i do Warszawy. Ja nikogo nie namawiam, i, co prawda, sam bym tam nie pojechał; no, ale ja nie jestem zegarmistrzem. Może się znajdzie u nas w sztuce biegły śmielszej natury... a miałyby robotę na lat kilka, mógłby wrócić z majątkiem; — tylko czy wróciłby z głową, to inne pytanie.

Dziwnie się plecie na tym naszym świecie! Są kraje wyjątkowo nieszczęśliwe dla tego, że nie mają ani jednego zegarmistrza; są znów inne wyjątkowo szczęśliwe, dla tego że niemają ani jednego — adwokata. Takim szczęśliwym krajem jest okrąg Oberwiesenthal w Saksonii. Ludność tamtejsza tak jest zgodna i przyzwoita, że się nikt nie procesuje; sędziowie, mianowani od parady, mają święte życie a przy sądzie tamtejszym i w ogóle w całym okręgu niema ani jednego adwokata. Gdy raz jakiś kupiec lipski miał jakiś interes w tej krainie błogosławionej, i prosił miejscowej władzy o wskazanie sobie doradcy prawnego, odesłano go do cyrulika, p. Fryderyka Beila, jako jedyne go człowieka, który w Oberwiesenthalu z konieczności rolę adwokata odegrać może. Ciekawa rzecz dla czego oberwiesenthalczykowie godność tę włożyli na cyrulika!... Czyżby upatrywali jaką analogię między goleniem a adwokaturą?

Uwaga całego politycznego świata w ciągu ubiegłego tygodnia zwracała się ku okolicom Medyolanu, które były miejscem niespodzianych dla ogółu wizyt, o których doniosłość i znaczenie dotąd spierają się gazety. Do rozkosznej Pallanzy, nad jeziorem Maggiore, zjechał naprzód p. Giers. Niebawem potem przybył tamże król Karol rumuński, który odwiedził króla Humberta w Monzy. Słychać było zrazu, że wybierającemu się z rewizytą do Pallanzy królowi włoskiemu będzie towarzyszył p. Rudini i że przy tej sposobności odwiedzi p. Giersa. Ostatecznie jednak król pojechał sam, a p. Giers i p. Rudini zjechali się jednego dnia w Medyolanie, stanęli w jednym hotelu, wizytowali się nawzajem, a wreszcie razem pojechali do Monzy, gdzie król Humbert dał im zaraz audyencyę, która trwała całą godzinę, a potem zaprosił ich na śniadanie, po którym dwaj ministrowie wrócili znów razem do Medyolanu.

Czyż tego wszystkiego nie dosyć, żeby podbudzić do najwyższego stopnia i bez tego już bujną wyobraźnię polityków dziennikarskich i wprawić w szalony ruch prasy drukarskie wszystkich dzienników na całym świecie? Domysły przypuszczenia, kombinacje, posypały się gradem, — ale na tem się też i skończyło. Domysły domysłami, a rzeczywistość rzeczywistością, tylko że one same się napraszają i cisną w oczy z niezliczonych szpałt dzienników, podczas gdy ona, jak była tak jest wiadomą — tylko tym co byli w Monzy, Medyolanie i Pallanzy. Mała różnica, ale zawsze jest.

Co się stało z Deroulédem? Tak się pytał każdy, kogo choć cokolwiek interesował tak głośny zwykle ex-prezes b. ligi patryotów, który od czasu śmierci Boulangera tak przycichł, że ani słychu o nim nie było. Otóż ciekawym mogą tę zagadkę rozwiązać, — chociaż niewiem czy mi na razie uwierzą: — Deroulède siedzi u siebie na wsi, orze, sieje i woły wypasa!... Jabym sam temu nie uwierzył, gdybym nie czytał jego listu do jednego z redaktorów, który go chciał (nadaremnie) na interwiew wyciągnąć. Odpowiedział że niema czasu i nie czuje się zdolnym do interwiewowania, a podpisał się: Deroulède, rolnik!...

Swoją drogą ciężko to musi być los tego dziennika, który się aż do Derouléda ucieka po interwiewy i w dodatku bezowocnie! *Habent sua fatu libelli!*...

E Jerzyna.

J U D A I C A.

Pominięte szczegóły w ciekawej sprawie.

Przed kilkoma dniami, dzienniki niemieckie, a w ślad za niemi i nasze polskie, podały sprawozdanie o procesie tajnego radcy Manchého i agenta Meyera. Pierwszy, według oskarżenia, miał, jako dyrektor kancelaryi cywilnej cesarza Wilhelma I, sprzedawać ordery i tytuły, podsuwając podstępnie odpowiednie dekreta cesarzowi do podpisu; drugi pośredniczył w tym handlu, obliczonym na próżność ludzką. Po za tem Manché, który brał owe łapówki pod pozorem ofiar interesowanych na cele dobroczynne, nie zwrócił fabrykantowi Thomasowi sumy 20,000 marek z 30,000, danych naprzód za wystaranie się o tytuł radcy handlowego. Prócz tego Meyer, pośrednik w tej sprawie, nie zwrócił Thomasowi, gdy zabiegi o tytuł spetzły na niczem, sumy 5,000 marek, danej mu również z góry jako honorarium. Owo zatrzymanie nawet tych sum stanowiło główny punkt oskarżenia, na tle którego dopiero zarysowało się szpetne kupczenie orderami i tytułami.

Dzienniki niemieckie, a za niemi i nasze, z całą gorliwością malowały, na podstawie zeznań oskarżonych i świadków, szalone zepsucie, panujące wśród wyższej biurokracyi pruskiej, zepsucie, które dosięgło również i prawą rękę księcia Bismarka, byłego ministra skarbu, spółką z Manchém ratującego swój zadłużony majątek.

Dziwna rzecz przecież, a raczej nie dziwna dla tych, którzy wiedzą, ilu żydów siedzi w redakcyjach berlińskich; przy całej owej dokładności zapomniano dodać jednego szczegółu. Uparcie bowiem zamilczano, że Manché jest niby przechrzczonym żydem, który dzięki intrygom, oraz swemu serwilizmowi, zdołał wydrapać się na tak wysokie i wpływowe stanowisko. Zamilczano również i o tem, że agent Aron Meyer, oraz drugi faktor nie objęty aktem oskarżenia Ludwik Cohen są żydami. O pochodzeniu Manchého naturalnie zamilczano dlatego, by nie dostarczyć jednego więcej dowodu tej smutnej prawdy, że żydzi, pod jakąkolwiek postacią, w społeczeństwach aryjskich, są czynnikiem rozkładowym, nie należy ich przeto dopuszczać do jakichkolwiek urzędów, gdyż tam, zamiast być stróżami prawa, prowadzą interesa własne lub całego Izraela, na szkodę materyjalną i moralną tuziemców.

Sprawa Manchého powinna być i będzie bezwątpienia przestrogą dla rządów pruskiego i austriackiego, by swej zasady, niedopuszczenia żydów do sądownictwa, i na przyszłość nie porzucały. Sprawa powyższa zaś, jako też krzywoprzysięstwo, popełnione przez bankiera Bleichrödera, (znane już czytelnikom „Roli“), świadczą, że żyd, czy to ciemny i niewykształcony, czy też powleczonej najbliższymi pokostem cywilizacji europejskiej, żyd niemiecki czy francuzki, czy też inny, żyd bezwyznaniowiec czy też nareszcie jakikolwiek żyd, Manché czy też Bleichröder, Kolb czy Pantersohn, mają i będą mieli zawsze etykę wprost sprzeczną z moralnością ludów chrześcijańskich. Dlatego też należy się ich strzedz, zwalczać, a na wszelkie zalecanki takich jegomościów odpowiadać gladstonowskiem: „Z rękami precz“!

Z listów do „Roli“.

Z Warszawy. Nieraz, w sferze rzemieślników i drobnych kupców spotykałem się ze zdaniem, że lepiej jest mieszkać w domach właścicieli żydów, aniżeli chrześcian. Przyznam się, że podobne twierdzenie dziwiło mnie bardzo...

Na pytania moje w tym względzie, otrzymywałem odpowiedź, że właściciele żydzi, pod względem regularności w placeniu przez lokatorów komornego, są względniejsi i wyrozumialsii.

— „Mój panie—mówiono mi—wolę ja mieć do czynienia z żydem, niż z katolikiem. Żydowi zadłużę się za jeden miesiąc, to mi się na to za ledwie skrzywi. Przyjdzie następny pierwszy, ja, przypuścmy, pieniędzy jeszcze nie mam, wtedy dopiero żyd zaczyna grozić sądem, komornikiem i t. p. Chcąc podobnych następstw uniknąć, dosyć jest zaproponować w takim razie „panu gospodarzowi“ maleńki układcik, a on nietylko że wyplatę sprolonguje, ale nawet nieraz i na raty rozłoży. Spróbuj pan tylko nie zapłacić w terminie katolikowi! Nie upłynię i trzech dni, a masz pan już pozew doręczony! Jeżeli mi kto nie wierzy, niechaj będzie łaskaw przejść się po tutejszych kancelaryjach sądów pokoju, a prze-

kona się, że właściciel domu żyd, stosunkowo, rzadko kiedy skarży swego lokatora“.

—Kto wie—pomyślałem—może to i prawda, ale mi to, koniec końcem, w głowie pomieścić się nie mogło, aby żyd w interesie pieniężnym miał być mniej wymagający od chrześcianina!

Staralem się tedy wybać lepiej mojego interlokutora, ale napróżno. Nic więcej powiedzieć nie chciał.

Wkrótce wszakże wypadek okazał się łaskawszym, i oto, jeżeli łaska, posłuchajcie jakim sposobem znalazłem klucz zagadki, nad której rozwiązaniem biedziłem się czas jakiś!

Niejeden z was, szanowni czytelnicy, jeżeli nie był sam w stosunkach pieniężnych, to zapewne znał „ze słyszenia“ znanego w Warszawie lichwiarza P... Zostawił on swym dzieciom fortunę nieledwie milionową. Choć przysłowie mówi: „maleparta do czarta“, dotąd jednak ono w tym wypadku się nie sprawdziło, gdyż jeden z synów owego dobroczyńcy ludzkości po dziś dzień jest właścicielem siedmiu wielkich kamieni.

Otóż w jednym z domów jego, w okolicy ulicy Marszałkowskiej, wynajęła sklepik niewielki niejaka pani F..., wdowa, zobowiązawszy się płacić komornego rs. 15 miesięcznie, z góry. Pani F... przez cztery miesiące wypłacała się bardzo regularnie; piątego jednak, z powodu tylko co dokonanego większego zakupu świeżych towarów, ujrzała się zmuszoną odwlec uiszczenie należności miesięcznej na dni kilka. W terminie oznaczonym w kontrakcie najmu, zjawia się w sklepie rządca domu, który usłyszawszy prośbę pani F... o kilkodniową prolongatę, oświadczył, że bez wiedzy gospodarza nie jest jej mocen udzielić, i że najpierw musi się ze swoim mocodawcą porozumieć.

I rzeczywiście, niedługo powrócił z wiadomością, że „pan gospodarz“ zgadza się czekać, lecz pani F... ma za to płacić *po 15 kop. dziennie*, aż do dnia uregulowania rachunku, w przeciwnym zaś razie, on, rządca, ma poleconem udać się natychmiast do sądu, i zażądać usunięcia z zajmowanego sklepu nieregularnie wypłacającej się lokatorki!

Oburzona żądaniem takim pani F..., na podany sobie warunek nie zgodziła się, dodając przytem, że jeżeli „pan gospodarz“ chce, niechaj ją skarży, ona zaś pieniądze, w dniu sprawy złożo do depozytu sądowego.

Scena wyżej przytoczona odbywała się przy świadkach, a zdarzenie to otworzyło mi dopiero oczy i objaśniło dokładnie dla czego mianowicie właściciele żydzi, są tak chętni do układów z nie wypłacalnymi lokatorami. Procencik jakiego zażądał w danym wypadku „pan gospodarz“ starozakonny, wynosi w stosunku rocznym bagatelkę, bo *tylko... 365%*, a niewielu chyba klientów wekslowych płaciło takie odsetki b. p. jego rodzicowi!

Najtwardszy lichwiarz chrześcianin nie zażądałby podobnie potwornego procentu.

Przytoczony więc falcik niechaj będzie jedną więcej przestrogą a zarazem i nauką praktyczną dla innych, iż żyd wszelkie ustępstwo jakie robi nie żydowi, postara się zawsze tak ułożyć, że mu ono nietylko w niczem nigdy nie ulży, nie złagodzi położenia tego ostatniego, ale przeciwnie, strąci i zagłębi w otchłań tem większego obezwładnienia i nędzy. Tylko takie, dla nieopatrznych albo dobrodusznych „goimów“, mogą być skutki łaskawości, uprzejmości i względności „braci mojżeszowej“.

K. S.

KRONIKA BIEŻĄCA

Krajowa i Zagraniczna.

Kościół. Szanowny proboszcz parafii Wszystkich Świętych w Warszawie, ks. Matuszewski, pomieszczając w ostatnim N-rze „Przeglądu katolickiego“ wiadomość o składkach — na budowę wież frontowych i otynkowanie fasady tejże świątyni — których zbieranie dozwołom zostało, w obrębie parafii, w ciągu lat dwóch, do wysokości 40,000 rubli, oznajmia, między innymi, iż fundusz zebrany w ciągu ukończonego już roku pierwszego uczynił zaledwie *rs. 8,145 kop. 21*. Naturalnie, względnie do summy, jaka dla wykończenia zamierzonych robót jest niezbędną, oraz względnie do czasu jaki jeszcze na zbieranie składek pozostał, jest to dziwnie mało i słusznie też czcigodny kapłan odwołuje się do ofiarności i hojności parafian, „którym Bóg dał więcej i którzy przeto na chwałę Jego więcej niż dotąd dawać powinni“.

Bo też w temże samem odezwaniu się swoim ks. M... zaznacza szczegół prawdziwie charakterystyczny. Oto, oprócz kilku zamożniejszych i względnie hojnych ofiarodawców, jak dotychczas,

na powyżej wymienioną sumę, złożyły się w większej połowie ofiary drobne parafian uboższych, którzy dawali je tak serdecznie i z taką gotowością, że aż ją powstrzymywać potrzeba było, gdyż inaczej byłiby oddali nieraz grosz ostatni.

Powtarzamy, fakt to prawdziwie charakterystyczny i godzien izby go wzięli pod szczególną uwagę zarówno ci wszyscy, którym o rozbudzanie wszędzie życia i ducha religijnego z zasady iść powinno, jakoteż wszyscy wybitniejsi parafianie, gdziekolwiek się znajdują.

Unieruchomienie gruntów włościańskich. Jak doniosły „Mosk. Wied.“, projekt unieruchomienia gruntów włościańskich został opracowanym w ostatecznej już redakcyi. Według projektu tego, drobna własność, podpadająca pod przepisy z dnia 19 Lutego 1861 roku, oraz nabyta za pośrednictwem Banku włościańskiego nie może być przedmiotem jakichkolwiek operacyj handlowych, kredytowych i t. d.

Dla przynęty. W ogłoszeniach tak zwanego, czyli właściwie tak się nazywającego, „Biura bankowego Gazety Losowań“ — będącego, ani mniej ani więcej, tylko najzwyczajniejszym interesem wekslarskim pewnego żydka, czytamy co następuje:

„65 kop.

„kosztuje asekuracja biletu 5% pożyczki premiowej z 1866 roku (drugiej emisji) od nadchodzącego ciągnięcia września 1891 roku“.

Tak brzmią, powtarzamy, anonse owego „Biura bankowego“ (!) pomieszczone w pismach, ale... jak to zwykle w interesach żydowskich, co innego się mówi albo pisze, a co innego się czyni. Jak bowiem świadczy najwyraźniej przedstawiony nam *oryginalny kwit sznurowy* — z dnia 1 (13) Września r. b. — tegoż samego „Biura bankowego“ — właściciel jego, ów żydek, czy też jego służba, za asekurację tejże samej pożyczki premiowej, tejże samej emisji, z tegoż samego roku, pobierają nie 65, jak opiewają ogłoszenia w pismach publicznych, ale 85, wyraźnie *osmdziesiąt pięć* kopiejek! Zkądże więc ta, i to tak znaczna, stosunkowo, różnica? Ależ źródło jej daje się bardzo łatwo objaśnić. Najpierw idzie tu o przynętę pocziwych, dobrodusznych klientów, o wciągnięcie ich jakimkolwiek sposobem do swojego wekslarskiego kramiku, a powtórę idzie także o uczciwą, szlachetną (!) i t. d. konkurencyję z jedyną, jak dotychczas, w Warszawie firmą wekslowo-bankierską chrześciańską.

W ogłoszeniach, właściciel „Biura bankowego“ (!) mówi: patrz tylko szanowna publiczności! oto gdy ten paskudny „goim“ Radziszewski, za asekurację premiowek, bierze od ciebie 75 kop. — ja, pocziwy, usłużny, rzetelny żyd, biorę tylko 65 kop.; — a w duchu śmieje się i myśli: Chodźno tylko tu do mnie ty dobra publiczności, a potrafię ja już wziąć więcej niż ten „goim“ bierze. I publiczność naturalnie idzie, a właściciel „interesu“, wykładając jej niezawodnie całkiem inne powody tej różnicy dziwnej, i biorąc rzeczywiście tyle, ile mu się podoba, pogwizduje sobie „majufes“ i ciągnie dalej swój monolog myślowy: aj! aj! jakie to dobre te polaki, jak oni lecą na... przynętę!

Nowa księgarnia. Pan W. Wodzyński otworzył w Warszawie, przy ulicy Krakowskie-Przedmieście, w miejscu gdzie dawniej mieściła się księgarnia p. K. Prószyńskiego, — księgarnię — pod swoją firmą, — zaopatrzoną przeważnie w wydawnictwa treści popularnej. Zdawałoby się, że jeżeli z jakiej, to właśnie ze strony pism ludowych, księgarnia w tym kierunku prowadzona powinna liczyć na poparcie; im bowiem więcej szynków, tem więcej pijaków, a im więcej czynników zdrowej i rozumnej oświaty tem i dla oświaty jest lepiej. Tymczasem u nas bywa zawsze inaczej. Oto bowiem p. Konrad Prószyński, nietylko w swej „Gazecie Świątecznej“ o księgarni p. Wodzyńskiego wspomina z pełną żółcią niechęcią, ale nawet ostrzega czytelników, iż „nowa jakaś księgarnia“ mogłaby ich „narazić na zawód“ (!). Ponieważ zaś p. Prószyński nie wyłuszcza, jaki to mianowicie mógłby być ów zawód, a p. Wodzyński nie podszywa się wcale pod firmę p. Prószyńskiego, lecz przeciwnie, ogłasza, iż księgarnię prowadzi jawnie i otwarcie pod swoją, przeto mniemać należy, iż przez p. Prószyńskiego przemawia tylko niechęć konkurencyjna, dobra, być może, dla handlarzy zwyczajnych, lecz z którą zgola nie do twarzy kierownikowi i wydawcy organu ludowego i wogóle pisarzowi „poświęcającemu się“, jak nas zawsze zapewnia, „dla dobra ludu“. Oj ten rubel, ten rubel!

Wyjaśnienie. W głośnie sprawie Podhajeckiej, poruszonej przez naszego korespondenta z Czerniowic, w N-rze 39 „Roli“, otrzymujemy wyjaśnienie, według którego, odpowiedzialność za całą sprawę tę nie może spadać na barki p. Czesława Kierzkowskiego. Pan K... bowiem nie jest dyrektorem lecz tylko szefem działu życiowego i ani chciał, ani mógł na swoją rękę tego rodzaju transakcyi zawierać. Umowę z p. p. Lilienfeldami przeprowadziło prezydium rady nadzorczej, złożonej z kilku członków, zawiniwszy w tem, że całe rady do decyzji nie powołało.

Jakkolwiek, wobec nowego obrotu, jaki sprawa Podhajecka

przybrała, sprostowania powyższe stają się poniekąd zbyt czynnymi, to jednakże, z zasady bezstronności, nie odmawiamy im miejsca.

Sklepy chrześcijańskie. Z Andrzejowa otrzymujemy list następujący: „Szanowna Redakcyo! Z zadowoleniem donoszę, że i nasze miasteczko Andrzejowo, położone w powiecie Ostrowskim gub. Łomżyńskiej, oczekiwało się nareszcie sklepu chrześcijańskiego. Sklep ten — spożywczo-kolonialny — prowadzi już przeszło od miesiąca p. Drągowski, a jakkolwiek małym obraca kapitałem, wychodzi jednak na swoim przedsięwzięciu dobrze, zadowolając równocześnie mieszkańców tak miasteczka jak i okolicy. Każdy dzień więcej przynosi zysków, gdyż w miarę, jak wieść o nowo-założonym sklepie rozchodzi się wokoło, — przybywa więcej kupujących. Wyżysk żydowski kością w gardle już stanął mieszkańcom tutejszym, i ztąd też chętnie oni popierają swego. Mówiąc zaś o tym pocieszającym objawie, dodać mi i to jeszcze wypada, iż obawa przed ową straszną jakoby dla chrześcijan handlujących konkurencją żydowską nie ma już dziś, jak się przekonywam, podstawy, bo i ślepi nakoniec otwierają oczy“.

Nawet w miasteczkach tak żydowskich, czyli tak zażydzonych jak, nieprzymierzając, Nalewki albo Franciszkańska w Warszawie, zjawiają się sklepy chrześcijańskie. Niedawno sklep taki powstał w Działoszycach, a oto świeżo znowu donoszą nam o otwarciu w tejże samej gubernii, w podobnym miasteczku, Woździe w i u, oddziału sklepu chrześcijańskiego: „Jędrzejów“. Ciężką i mozolną jest walka z uderzającą na nas ze wszystkich stron nawałą przeciwników; ciężką nieraz tak bardzo, iż zdaje się, że opadną nam ręce; lecz o ileż słodsza jest zato ta pociecha, jaką widzimy w urzeczywistnieniu naszych celów i dążeń!

W tych dniach, czeigodny ks. kanonik Brzeski, proboszcz parafii Ś-go Karola Boromeusza, dopełnił poświęcenia nowego sklepu kolonialnego, otwartego przy rogu nlic Żelaznej i Chłodnej w Warszawie, pod firmą: „J. P. Słupski“. Nowej firmie, rozpoczynającej pracę swą po chrześcijańsku, życzymy powodzenia.

Nowości wydawnicze. Nakładem firmy Gebethnera i Wolffa wyszły świeżo dwie nowe książki, o których obszerniejszą wzmiankę podamy we właściwej rubryce: jedną jest powieść historyczna p. Adama Krechowickiego p. t. „Szary Wilk“, drugą utwór p. Maryana Gawalewicza p. t. „Ćma“.

Opuściły prasę 15-ty i 16-ty zeszyt, — wychodzącego nakładem księgarni M. Orgelbranda — dzieła Ks. D-ra Platza, p. t.: „Człowiek, jego pochodzenie, rasy i dawność“ w przekładzie D-ra prof. Karola Jurkiewicza.

Wyszedł z druku kalendarz „Wieku“. Staranny dobór treści literackiej, ozdobionej ilustracyami, jak również obfity dział informacyjny — zalecają ten, dobrze zresztą już znany, a jeden z najlepszych kalendarzy polskich.

Wyszedł także i „Kalendarz Powszechny“, wydawany nakładem księgarni p. Paprockiego. Kalendarzyk sam, przy niskiej zwłaszcza cenie, może byłby i niezłym, gdyby nie szpeciły go pewne liche „utwory“ jak: „Małżeństwo z gazety“ i bardziej jeszcze liche w „utworach“ tych koncepty, jak naprzykład wysoce niewłaściwa (str. 59) drwina z „nieboszczyka papieża“(!). Sądźmy, iż panowie wydawcy, choćby tylko w interesie własnym, to jest w dobrze zrozumianym interesie kupieckim, z wydawnictw, zwłaszcza obliczonych na szersze masy, tego rodzaju niedorzeczne, a gorszące i obrażające uczucia chrześcijańskie bzdurstwa—powinny usuwać.

Nowe fototypie. Pan K. Thies rozesał okólnik zawiadamiający o otwarciu przezeń w Warszawie nowego zakładu fototypicznego. Cyrkularz zdobią liczne fototypie, przedstawiające podobizny najrozmaitszych przedmiotów, a wykonane z prawdziwym powodzeniem.

Z teatru i muzyki. W teatrze Wielkim wystawiono komedię w 5-ciu aktach Szekspira p. t. „Jak się wam podoba“.

W teatrze Letnim ma być wkrótce przedstawioną trzyaktową krotoczwila Valabregue'a p. t. „Nagroda Montiona“.

W teatrze Wielkim ma być urządzonym wieczór Mozarta. Wieczór odbędzie się w dniu 5 Grudnia r. b. jako w setną rocznicę śmierci słynnego kompozytora.

Zmarli: Ś. p. ks. Tomasz Piskorski, kanonik honorowy kolegiaty kaliskiej, zasłużony w pracy duchownej i powszechnie szanowany kapłan — zm. w Błaszczach, nie doczekawszy obchodu półwiekowego jubileuszu kapłaństwa, który miał się odbyć w tym czasie.

Ś. p. dr. Adrian Baraniecki, zasłużony założyciel i dyrektor Muzeum techniczno-przemysłowego w Krakowie—zm. tamże

ROZMAITOŚCI.

List bankiera Bleichrödera z Berlina do „Roli“, z powodu art. w N-ze 40-ym.

Mój od „Roli“ cny Panie (to już czyste skaranie!)

Z Kolbów, Jojnow, czyż brak ci ofiary? —

Z Pantersohnów, Wandrothów, de Prevalów, Kirschbothów, —

Byś aż moje wywłóczył tam lary?

Wszak domowe zaciszie nietknięte ma być — słyszę —
Więc co mówisz o krzywej przysiędze?
Jam nie winien nikomu, a wydatki dla domu,
Zapisane w prywatnej mej księdze!

Zresztą... proces. Z procesu, jak z giełdy interesu,
Prawne zyski w kredycie zapiszę;
Kontroluj sobie banki — lecz nie nasze... kochanki,
Szanuj nasze domowe zaciszie!

Czy mam zięcia gołego: von, barona, hrabiego —
Czym mu złupić przed ślubem dać kasę —
To rzecz gustu, nie zbrodnia. Wszak to oni nas, co dnia,
Łowić pragną na... ród swój i rasę!

„Że zły wpływ taka para, na kraj wywrzeć się stara“
Wołasz ciągle; eh, panie, powoli!
Nam o wpływ ten wszak idzie, by żyd siedział na żydzie,
Lub mieszańce się legły na roli!

Geschaefty finansowe i chapanki giełdowe,
Te kontroluj, gdy taka Twa wola;
Lecz czym zięciem lakiery kupił: par dwie, czy cztery,
Kogom obdarł... prywatnie... z tem hola!

Już natarto Ci uszy, że nie cierpisz nas z duszy,
Więc zaprzestań raz boje wieść nowe;
Ja macherem być mogę, — lecz ztem odzian w cnót togę,
Ty, uszanuj me sprawy... domowe!

SPRAWOZDANIE HANDLOWE.

dnia 22 Października.

Na rynkach amerykańskich usposobienie dla pszenicy w tygodniu ubiegłym, było tak mocne, jakiego niewidziano już dawno. Mocnem również usposobieniem odznaczają się stale i targi europejskie, a co się tyczy targów naszych warszawskich, ceny również dążą stale ku wyższości.

Na placu Witkowskiego płacono pszenicę wyborową, 8,90—9,10, średnią 8,20—8,50, ordynaryjną 7,80—8,15. Żyto wyborowe 7,30—7,40, średnie 7,15—7,25. Owies dobry 3,00—3,50.

Na stacyi Praga płacono żyto wyborowe 123—126, średnie 120—122. Jęczmień mocno: wyborowy 106—110, gorszy 98—104. Owies także mocno: wyborowy 100—102, średni 90—94, ordynaryjny 85—88, kop. za pud.

W handlu okowitą ceny ciągle są bardzo wysokie. W Hamburgu cena regulacyjna wynosiła już 40 m. za 100 litrów „Rektyfikacya warszawska“ płaćta za wiadro 100^o okowity z akcyzą 11,65 rs.

Na rynku cukrowym usposobienie „spokojne“. Za rafinadę płaćta po 3,05—3,08; cukier kostkowy po 3,05, mączkę po rs. 2,56—2,58 za kamień 24 funtowy.

Na targu Prazkim, jako też na rynkach żywnościowych, w zestawieniu z tygodniem poprzednim, nie zaszły żadne prawie zmiany. Obniżyły się wszakże ceny kartofli i cena chleba.

NADESŁANE.

Świeży transport WYBOROWEJ AROMATYCZNEJ HERBATY
otrzymał Skład **M. Szumilina** (ist. od 1840 r.),
Nowy-Swiat 65 róg S-to Krzyżkiej.—Filje: w Warszawie,
Twarda 14 vis à vis Maryańskiej; w Lublinie, Krak.-Przed.
678-9-1

Słuszny dowód uznania należy się Fabryce Cukrów deserowych p. **B. M. ŚNIEGOCKIEGO**, która założona w 1878 roku, rozwija się pomyślnie,—tak iż dziś posiada w Warszawie trzy Magazyny, a używając najlepszych produktów, najpierwsza wprowadziła najniższe ceny; czem zmusiła i inne firmy do naśladowania.
680-1-1

Odpowiedzi Redakcyi.

Sz. ks. Szpad... w Klucz...—Dziękujemy serdecznie. Żądanie komunikowaliśmy jednej z poważniejszych firm zegarmistrzowskich która nieomieszka porozumieć się z Szanownym Księdzem Dobrodziejem — bezpośrednio.

Sz. ks. W. Roz... w Op... Lub...—Życzeniu Szanownego Księdza Do-

brodzieja, na które godzimy się w zasadzie, uczyniło już zadość oświadczenie nasze, pomieszczone w N-rze poprzednim.

Sz. ks. Ed. Wiśniewski w Częstochowie. — Pomimo szczerzej chęci, życzeniu nie możemy uczynić zadość, gdyż obecny adres p. Maciejowskiego, który w czasie sezonu utrzymywał księgarnię w Ciochocinku, nie jest nam znany. „Rolę“ wszakże od 15-go Sierpnia możemy wystać, pomimo nieotrzymania od pana M. przedpłaty, prosząc tylko o zawiadomienie, czy zgadza się to z wolą Szanownego Księdza Dobrodzieja, jak również o wiadomość po jaki czas prenumerata była wniesiona.

Sz. ks. A. Tyrylis. — Katalog żądany, z podkreśleniami, wysyłamy równocześnie z N-rem dzisiejszym.

P. J. Karwelis w Poniewoniu. — Odpowiemy wkrótce; tymczasem prosimy jeszcze o cierpliwość.

Pani Sab... W... w K... — Owszem, kandydat bardzo łatwo się znajduje; niema bowiem tygodnia w którymby nie zgłosiło się parę albo i kilka osób z zapytaniami o miejsce na sklep chrześcijański. Informacje żądane, co do firm hurtowych, przesyłamy w liście rekomendowanym.

P. J. Krysiński uczeń Szkoły techn. D. Z. W. W. — Zgodnie z życzeniem Pańskim, zaznaczamy najchętniej, że apteka p. Więckowskiego przy ul. Marszałkowskiej, uczniom szkoły techn. kolei Wied. wszelkie lekarstwa wydaje za połowę ceny, za co istotnie należy jej się uznanie.

Panu Witoldowi K... w Warsz. — Przyjdzie i na to „gniazdko“ właściciwa kolej; wszystkiego wszakże naraz zrobić niepodobna. Za wiadomości i wskazanie źródła, dziękujemy uprzejmie.

P. W. S. w Warsz. — Pomieścimy w N-rze następnym.

Pożądany aromat.

Wszyscy dzisiaj używają **Mydło Książąt Congo** wyróżniającego się aromatem miłym i delikatnością masy drogocennej dla świeżości oblicza i białości cery. Wymagać zawsze firmy **Victoria Vaisier w Paryżu**, który jest wynalazcą tego nieporównanego kosmetyku. Depozytaryuszem tego mydła na Królestwo Polskie jest p. **A. Lipink**, utrzymujący Magazyn Perfumeryi w Warszawie. 671-1-1

SKŁAD WYROBÓW TABACZNYCH

Pawła KOŁODZIEJSKIEGO i S-ki

przy ulicy **Nowy-Świat Nr. 51**, róg Wareckiej,

POLECA

NOWE WYBOROWE CYGARA pod nazwą:

„BOUQUETS“ 682-6-1

w cenie 5, 6, 8 i 10 rs. za 100 sztuk w różnym opakowaniu.

Pozostałe w niewielkiej liczbie egzemplarzy **PORTRETY** litografowane znakomitego naszego kaznodziei **X. PIOTRA SKARGI**, wykonane prz z **Tytusa Maleszewskiego**, według tych samych źródeł, które posłużyły Matejce do jego obrazu „Kazania sejmowe“, złożone zostały na sprzedaż w **Redakcyi „Roli“**. Cena egzemplarza rs. 2. z przesyłką rs. 2 kop. 40. 611-6-6

NIE KASZLAJ!!

Na ogół. praw. Handlu zatwierdzone przez Urząd Lekarski **Karmelki od kaszlu J. Szczętowskiego**,
SPRZEDAŻ:

w Składach Aptecznych **W. Wallgórskiego, Nowy-Świat 38**,
J. Zakrzewskiego, Podwal 17;
w Handlach **W. Czerskiego, Nowy-Świat 58** i **Marszałkowska 148**. 606-6-6

Gabinet dentystyczny d-ra J. L. JAMES LEVY, Włodzimierska 12.
Przyjmowanie chorych od 11-ej do 4-ej. 659-26-2

SZKOŁA ARTYSTYCZNO-MALARSKA z oddziałem SZTUKI STOSOWANEJ
Ludwika Wiesiołowskiego,
ARTYSTY-MALARZA.
Gmach Resursy Obywatelskiej. Lekcje codziennie. 674-8-1

Jan Szczekowski,

adwokat przysięgły, przeniósł kancelaryę na ulicę Marszałkowską Nr. 108. Przyjmuje interesantów od 8 do 10 rano i od 5 do 7 popołudniu. 453-20-16

Człowiek w sile wieku,

wykształcony, mówiący i piszący poprawnie obcemi językami, z czytelnym pismem—poszukuje zaraz jakiegobądź zajęcia w Warszawie. Polecenia osób poważnych. Oferty pod lit. O. O. składać w Administracyi „Roli“. 645-3-3

D-r med. Adolf KOZEŃSKI, b. hospitant kliniki prof. Kaposiego w Wiedniu, przyjmuje z chorobami skórnymi i wenerycznymi do 9½ i 4—6 w. Od 1—2 przyjmuje wyłącznie kobiety. **Próżna Nr. 3 róg Zielnej**. 555-12-0

BUCHALTERYI wyucza z upoważnienia władzy specjalista **S. ROGULSKI**, ul. Erywańska 8. 644-13-3

Angielskiego języka udziela **H. Berger** autor „Latwej Metody“
Sienna 18 m. 9. 494-13-13

Jan Bordyewicz profesor śpiewu solowego i zbiorowego. **Krakowskie-Przedmieście Nr. 1**, m. 2. 604-6-8

D-r Józef Drzewiecki (homeopata)

b. ordynator kliniki Uniwersyteckiej przyjmuje od 9 do 10 rano i od 4½, 434 do 6 po południu. **87 Krakowskie-Przedmieście**. 50-18

DLA UCZNIÓW Mundury Szynel, Bluzy. Wielki wybór. Ceny niskie. W Magazynie **K. Jakimowicza**. **Miodowa Nr. 12**, wprost Sądu. 563-12-9

(269) Polecą się **pierwszorzędnym a tani (52 30)** **Hotel Angielski w mieście Częstochowie**, w bliskości dworca kolei Wiedeńskiej.

Wspierajcie przemysł krajowy!

Używajcie:

S. GLIŃSKIEGO Szuwaks glicerynowy.
S. GLIŃSKIEGO Smarowidło zmiękczejące do skór.
S. GLIŃSKIEGO Atramenty. 354-52-24
Fabryka w Warszawie, **Nowy-Świat 69**.

OGŁOSZENIA.

Główny Skład Dywanów GIEŁŻYŃSKIEGO PIOTRA,

Marszałkowska Nr. 137, Warszawa.

Zaopatrzone w Dywany, materyały meblowe, koldry watowe, dery, franki, materyały Bławatne, w deseniach najmodniejszych. — Ceny niepraktykowanie niskie.

39-52-43

Zarządzający Składem **H. Radecki**.

Szmuklerskie wyroby: Frędzła, Kwasty, Przepaski i wszelkie ozdoby do mebli, portyer i firanek, gotowe i na zamówienie, poleca fabryka

W. Pomorskiej,

627 **Marszałkowska 149 m. 7**, wprost **Zielonego Placu**. 26-5

Fabryka Narzędzi Chirurgicznych i wszelkich stalowych ostrych, oraz Bandaży

I. Jodłowskiego

Bieleńska Nr. 5. — Filja: Marszałkowska Nr. 137

(9-ty dom od ogrodu).

poleca wielki wybór narzędzi chirurgicznych, weterynaryjnych i nożowniczych—oraz przyjmuje wszelkie obstaunki i reperacje po cenach najumiarkowańszych. (37-52-43)

Za rubli **250** jest do odstąpienia od Nowego Roku

SKLEP SPOŻYWCZY

z kompletnym urządzeniem ale bez towaru. Sklep mieści się przy fabryce i kopalni; za lokal i opał nie się nie płaci; długi nabywców poręczone przez zarząd fabryczny. **Wiadomość w Redakcyi „Roli“**. 684-3-1

Fabryka Wyrobów Chemicznych
Szuwaksu Glicerynowego znacznie ulepszonego, oraz **Atramentów**
JERZEGO FILTZA,
w Warszawie, ulica Chłodna 12. 507-12-12

Sklep Kolonialno-Spożywczy

z wyborową klientelą, **DO SPRZEDANIA**—za gotówkę. Ulica pryncypalna. Oferty w Redakcyi: **Signum J. R.** 677-3-1

skład, Towarów galanteryjnych i norymberskich
NICI **Alojzego Ludwiga**,
w Warszawie, **Senatorska 496**, poleca Wstążki, Woalki, Hafty, oraz Gorsety Paryżkie. 516-21-12

Zapis uczennie na **lekye rysunku, malarstwa**, sztuki stosowanej, codziennie od 1—4.

Karolina Szmurło,

Nowy-Świat 66, m. 13.

605-6-5

ZABAWKI, GRY.

Zajęcia naukowe, Obrazy do nauki o rzeczach, Książki dla dzieci, po cenach niskich poleca

J. WIŚNIAKOWSKI

w Warszawie, Trębacka róg Nowo-Senatorskiej Nr. 2.

Katalog na żądanie bezpłatnie wysyła się.

172-26-17

Fabryka CUKRÓW i CZEKOLADY

F. ANCZEWSKIEGO,

w Warszawie, Nicola Nr. 4.

Po gruntownym odrestaurowaniu posiada codziennie duży wybór świeżych rozmaitych Cukrów deserowych, Karmelków i t. p. funt po kop. 50, 60, 75 i 100.

Handlującym odstępuje się rabat.

629-14 5

Z poważaniem **Firma F. Anczewski.**

FABRYKA MEBLI ŻELAZNYCH
i wszelkich wyrobów żelaza kutego

F. BOJARSKIEGO,

w Warszawie, ul. Chłodna Nr. 6.

483 Handlującym odstępuje rabat. — Ceny niskie. 12-8

PRACOWNIA I SKŁAD

Wyrobów Kamuszniczych damskich i męskich

Józefa Fiedlera

w Warszawie, Plac Zamkowy Nr. 101.

460-18-16

ŚWIEŻY TRANSPORT PAPIEROSÓW oraz TYTONI tureckich,
znanych ze swej dobroci,
fabryki

BRACI J. i A. ASŁANIDI

z ROSTOWA n/DONEM, otrzymał

SKŁAD CENTRALNY, MARSZAŁKOWSKA 140.

Polecając takowe, zwracamy uwagę szczególnie na wyborowe papierosy:

581-12-7

Dyrektorskie (białe) 10 szt. 10 kop. Aktrysa (białe i różne) 10 szt. 6 kop. Wojenne 10 szt. 5 kop.

Powróciwszy z długiej praktyki zagranicznej założyłem Nowy

ZAKŁAD KUŚNIERSKI

w Warszawie, Tłomackie Nr. 2 miesz. 14.

Przyjmuję do roboty futra damskie i męskie, oraz podejmuję się wszelkich robót w zakres kuśnierstwa wchodzących wykonywając takowe jaknajakuratniej i po cenach możliwie przystępnych, z czem się polecam się Sz. Klientelli

597-12-6

S. Sawatiuk.

Zakład przyjmuje futra na letnie przechowanie.

PINCE-NEZ, OKULARY

najcelniejszych fabryk, w najnowszych fasonach i najcisłej do wzroku zastosowane, Lornetki, Termometry, Irrygatory, Bandaże, Narzędzia chirurgiczne i t. p. „najtaniej“ nabyć można w zakładzie Optyczno-Elektrotechnicznym **JULJANA DREHERA**, ul. Szpitalna Nr. 6. Tamże: Piorunochrony, Dzwonki elektryczne, Telefony, najlepsze zakłada na żądanie w mieście lub na prowincyi, po cenach umiarkowanych. Przyjmuje się reperację. 669-12-3

Zakład Stolarski

KAROLA SZTABERTA,

Nowy-Swiat 34,

podejmuje się wszelkich robót stolarskich. — Ceny niskie. 411-18-18

ZARZĄD PIERWSZEJ SWOJSKIEJ FABRYKI OŁÓWKÓW

pod firmą

St. Majewski i S-ka,

poleca Szanownej Publiczności OŁÓWKI, nie ustępujące pod żadnym względem zagranicznym, co Szanowni protektorzy swojskiego przemysłu z łatwością sprawdzą mogą.

Fabryka wyrabia ołówki czarne we wszystkich stopniach twardości, t. j. od 1-go do 6-go, jak również i kolorowe.

Sprzedają we wszystkich nieuprzedzonych, a chcących popierać młodociany przemysł krajowy sklepach materiałów piśmiennych tak w Warszawie jak i na prowincyi.

Adres fabryki ulica Złota Nr. 61.

652-6-3

NAUKA BUCHALTERYI.

Znajomość buchalteryi ułatwia znalezienie posady, nauki tej wyucza gruntownie z upoważnienia władzy b. wieloletni zastępca „Danilewicza“ autora buchalteryi **W. Chmielewski**, Bracka 5. 662-12-2

NAJWIĘKSZY WYBÓR

palt jesiennych i zimowych, garniturów: marynarkowych, zakietowych i tużurkowych, ulstrów, burek, kożuszków i t. d., it. d., poleca

L. Koch, Miodowa 2.

Ceny nader niskie. 609-10-6

RYMARZ.

ZAKŁAD WYROBÓW

Rymarskich, Siodlarskich, Galanteryjnych i przyborów myśliwskich

ALOJZEGO CHOJNICKIEGO.

Otworzył sklep z dniem 20-m Lipca 1891 roku przy ulicy

Nowy-Swiat Nr. 58 w Warszawie,

w którym posiada wybór różnych przedmiotów w zakres rymarstwa, siodlarstwa i galanteryi wchodzących, oraz przyjmuje wszelkie obstalunki i podejmuje się wszelkiej reperacji po cenach możliwie niskich — z czem poleca się Sz. Klientelli.

495-20-14

RYMARZ.

W nowej Szkole rzemiosł dla kobiet

nagrodzonej najwyższym medalem na Wystawie petersburskiej pracy kobiet

A. KORYCIŃSKIEJ

Krakowskie-Przedmieście Nr. 17,

rozpoczynają się kursa: kroju sukien, bielizny, szycia, strojów, kwiatów, pończosznicstwa, koronkarstwa, haftu, rękawicznictwa, krawatów, szmuklerstwa, robót włóczkowych, tkactwa, rysunków, litografii, grawerstwa, retuszery, heliominiaturowania, wypalania na drzewie, skóry, koszykarstwa, introligatorstwa, terrakoty. 683-6-1

Patenty wydaje. Pensyonarki przyjmuje.

Skład Futer i Fabryka Czapek
Franciszka Franke

w Warszawie, Krakowskie-Przedmieście Nr. 51,

dawniej MIODOWA 1.

Wielki wybór Futer, Musiek, Kołnierzy i Czapek karakułowych. Przyjmuję wszelkie obstalunki w zakres kuśnierstwa wchodzącego i z całą akuratnością wykończam.

Nowy-Swiat Nr. 58.

Nowy-Swiat Nr. 58.

DLA PRODUCENTÓW NABIAŁU.

Rzadka sposobność łatwego zbytu masła solonego, niesolonego i serów w różnych gatunkach. Oferty składać w Administracji „Roli“.

673 3-1

27
DLUGA
wprost
Hotelu Prudnickiego.

Ostatnie 2 tygodnie!
Magazyn Ubiorów Męzkich J. Wągrowskiego
Z POWODU NADPRODUKCJI
zmuszony ceny dawniejsze niżyć do minimum, czego dowodem niniejszy

27
DLUGA
obok
Hotelu Prudnickiego.

CENNIK:

Palta zimowe od rs.	22		28	Burki sławuckie od rs.	24		32
„ jssienne „	18	obecnie	25	Szlafroki „	11	obecnie	18
Garnitur marynarkowy „	17	dawniej	22	Spodnie zimowe „	4	dawniej	6
„ surdutowy „	25		30	Kamizelki „	2.50		3.50
„ zakietowy „	22		28	Garnitur frakowy „	27		35

Magazyn również zaopatrzony w wielki wybór towarów z najcenniejszych fabryk i wykonywa z takowych wszelkie obstalunki z całą elegancją, podług ostatnich żurnali, po cenach niższych

J. WĄGROWSKI Krawiec, Długa 27, w Warszawie.

679-6-1

poleca
**Gorsety Francuzkie,
Hafty Szwajcarskie.**

SKŁAD NICI
I TOWARÓW GALANTERYJNO-NORYMBERGSKICH
HELENY BONICZKOWSKIEJ
Krakowskie-Przedmieście 41, naprzeciwko ulicy Bednarskiej.

**Woalki i inne towary
po cenach
przystępnych.**

264-26-25

Zakład Artystyczno-Grawerski
EDWARDA KALICIŃSKIEGO,
21, Krakowskie-Przedmieście 21,
drugi dom od rogu Trębackiej,
W W A R S Z A W I E.

Wykonywa wszelkie roboty w zakresie grawerstwa wchodzące jako to: Monogramy, Herby ze złota, srebra, i brązu, emaljowane i relief, na zegarki, Porte-sygary, Albumy, Wachlarze i t. p. przedmioty.

Zakład wykonywa całe Albumy Pamiątkowe, ze srebra, ozdobione stosownymi emblematami i ornamentacjami w różnym stylu, grawerowanie liter zwyczajnych, gotyckich, sławiańskich, monogramów, na pamiątkach chrztu, srebrze stołowym i t. p. przedmiotach. Blachy mosiężne na drzwi z napisami, Pieczętki do laku i tuszu. Szpilki ślubne monogramowe i do krawatów po nader umiarkowanej cenie.

559-12-8

! Amatorom dobrej Kawy !

Maszynki do Kawy różnych systemów,
Młynki do mielenia Kawy,
Piecyki do palenia Kawy,
Kuchenki benzynowe i spirytysowe

poleca:
EDWARD DUSOGE,
Nr. 5, Nowy-Świat Nr. 5.

! Amatorom dobrej Kawy !

566-6-5

Od 30 lat egzystujący obecnie jedyny

SKŁAD LAMP

Firma
W. PODGÓRSKI
w Warszawie, Krakowskie-Przedmieście № 66, w Gmachu Muzeum.

Zaopatrzony zawsze w najświeższe fasony lamp ściennych, wiszących, salonowych i stojących biurowych, z najnowszej konstrukcji palnikami (brenerami) w żyrandole, kandelabry, świeczniki, oraz wszelkie przedmioty w zakresie lampiarstwa wchodzące, jako to: daszki mleczne, tulipany i globy najróżnorodniejszych fasonów, abażury papierowe i jedwabne tak do świec jako też i do lamp, cylindry kryształowe wszelkich rozmiarów. Lampy błyskawiczne oryginalne zagraniczne do oświetlenia mieszkań i zakładów publicznych oraz fabryk. Wszelką przeróbkę, odnowienie oraz reperacje lamp przyjmuje, wykonywa śpiesznie i akuratnie.

Również posiada na składzie przybory do gazu, jako to: cylindry jasne i kolorowe, klosze mleczne i kryształowe, dymniki, reflektory lustrzane do wystaw i różne inne części składowe.

CENY MOŻLIWIE NAJNIŻSZE STAŁE.

650-3-3

Skład Futer
KAROLA ROTHER
(dawniej RADAU),

w dniu 9 b. m., przeniesionym został z pod № 5 na ulicę **BIELAŃSKĄ № 1**, róg Senatorskiej, wprost W. Bruna.

Magazyn znacznie powiększony i zaopatrzony w bogaty wybór wszelkich futer.—Przyjmuje wszelkie zamówienia.

Ceny przystępne. 660-6-2

Nowo-otworzony Magazyn

A. M A R C I N E K

Senatorska Nr. 6, vis à vis b. Szkoły Junkierskiej.

Kapelusze Habiga w ostatnich fasonach. Krawaty w wielkim wyborze.
 Bieliznę meżką. Skarpetki, Pończochy. Kaftaniki ciepłe od 75 kop.
 Chustki jedwabne i płóciune. Parasole od rs. 1 kop. 20 do 25 rs.
 Szelki od kop. 40. Rękawiczki. Wyroby ze skóry i Przybory podróżne.
 Poleca po bardzo niskich cenach.

6 6-8-2

WŁADYSŁAW STRAUS
JUBILER

Ma zaszczyt zawiadomić Sz. Publiczność, iż z dniem 1 Sierpnia r. b. otworzył Magazyn i Fabrykę Jubilerską przy ulicy **Nowy-Swiat Nr. 33**, w Warszawie, w którym posiada wielki wybór biżuterii Złotej, jako to: **Brosze, Łańcuchy, Pierścienie** i t. p., a także biżuterię Srebrną gustowną a niedrogą. Przyjmuje reperacje i obstalunki w zakresie jubilerstwa wchodzące, po cenach **możliwie niskich**.

➔ *Fabryka Jubilerska własna znajduje się przy sklepie.*

625-5-5

Nowy-Swiat Nr. 33.

NAJTAŃSZA SPECYALNA
FABRYKA WAFLI,
 Biszkoptów Angielskich i Oplatków
K. SMULSKIEGO,
 przy ulicy Grzybowskiej Nr. 20.
 Poleca Sz. Konsumentom i pp. Kupcom swoje wyroby, które swoją doskonałością i delikatnem wykończeniem nie ustępują zagranicznym. Fabryka przyjmuje wszelkie obstalunki i na termin wysyła.

608-10-6

Karol Müller
LITOGRAF,
Warszawa, — Senatorska 24.

Wykonuje w zakładzie swoim wszelkie roboty drukarskie i litograficzne, gustownie i tanio, oraz kolorowe szkice oryginalnych etykiet, afiszy, winietek, etc.

BILETY WIZYTOWE

litografowane duży format na grubym brystolu **Rs. 1**,
 drukowane także **50 kop.**

639-3-3

➔ Zawiadamiamy niniejszem p. p. Kupców i Handlujących Piwem, zamieszkałych na prowincyi w obrębie dystansu Drogi Żelaznej Nadwiślańskiej **Warszawa — Kowel**, iż od dnia 1-go Października r. b. kursuje regularnie raz na tydzień nasz

Specyjalny Wagon z Piwem.

Dla powzięcia bliższych wiadomości co do warunków dostawy, upraszamy interesowanych zwracać się do kantoru firmy naszej w Warszawie, ulica **KROCHMALNA Nr. 59.**

HABERBUSCH & SCHIELE.

671-3-1

Proszę o zwrócenie uwagi!

CHEMIK I FARBIARZ Z PETERSBURGA

PP. BAUER i SYN.

Nowo wynalezionym sposobem wywabiam plamy, czyszczę i farbuję wszelkie pokrycia na meblach, nie zdejmując takowych, a także: skórę, safian, draperye, obrusy, ściany obite materyą i t. p.—Dywany, gobeliny różnych kolorów, mogą być odnawiane w domu żądającego.—Ekwipaże i wagony Dróg Żelaznych.—Mundury wojskowe i cywilne, palta, jak również wszelka garderoba, może być wyczyszczoną i ufarbowaną w przeciągu dwóch dni.

Uwaga. Specyjalny sposób czyszczenia białych damskich angorskich futer i farbowanie wierzchów bez prucia takowych.

Adres: ulica **Przejazd Nr. 5** w podwórzu.

676-6-1

SKŁAD WĘGLI
 kamiennych, drzewnych i drzewa opałowego
A. JEŻEWSKIEGO,
 przeniesiony **38, Żurawia 38.**
 Ceny przystępne, miara rzetelna. Poleca się Szanownej Publiczności.

643-14-4

LEKCYE ZBIOROWE
 cudzoziemskich języków, pod kierownictwem
MARYI ADELSTEIN,
 rozpoczną się z dniem 3 (15) Września 1891 r. — Zapisy przyjmują się codziennie między 3—5 po południu, ul. **BERGA 6.**

585-6-6

Jarosławski Magazyn

Nowo-otworzony Główny Skład Prawdziwych **JAROSŁAWSKICH** i **KOSTROMSKICH** Płócien, stołowej oraz gotowej Damskiej i Męskiej Bielizny, wielki wybór Kołnierzy i Mankietów, poleca: **Madapolamy**, **Półplótna**, **Szyrtingi**, a także **Barchany** białe i kolorowe w najnowszych deseniach, **Koldry** watowe i jedwabne i różne inne towary.

136. **Marszałkowska** Nr. 136 (róg Ś-to Krzyskiej).

CENY FABRYCZNE.

649-5-3

NOWOŚĆ.

Materace z oryginalnej **Turkieskiej wielbłądziej wełny** 3-poduszkowe, z dobrego drelichu, nader elastyczne, ciepłe i trwałe, przewyższające dobrocią wszelkie włosienne, tylko **rs. 9.**

Materace sprężynowe z wierzchnimi materacami z tejże wełny **rs. 15.**

Poleca **ZAKŁAD TAPICERSKI A. PISARSKIEGO**,
Nowy Świat Nr. 28. 634-6-4 Gwarancya 4-ro letnia.

5 nagród, herb państwa austriackiego, za skuteczność!

„EXSICCATOR“
niszczy grzybek drzewny i osusza wilgoć raz na zawsze.

Broszurka bezpłatnie.

Adres dla telegramów i pism: **RITTER**, Warszawa.

154-52-86

ZAWIADOMIENIE.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić **Sz. Publiczność**, że w dniu 5 Września r. b. otworzyłem **Handel Win, Towarów Kolonialnych i Delikatessów**, pod firmą własną:

W. LATOSIŃSKI,

PODWAŁ № 3,

dawniej **Szpadrowski**,

i polecam Wina Węgierskie, Francuskie, Reńskie, Hiszpańskie i t. p. Wódki, Likieri, Cognaki, Romy zagraniczne i Jankowskiego, Piwo z browaru Haberbusch et Schille, Oliwa Nicejska, Herbata Perłowa, Popowa i innych firm, oraz wszelkie towary kolonialne, po cenach przystępnych.

692-6-6

Z poważaniem **W. Latosiński.**

Medal Zasługi
Lwów 1877.

640-13-4

A. DREXLER
SPECYJALNA FABRYKA POŚCIELI
Warszawa, Nowo Senatorska 2 i Necała 2,

poleca po najprzystępniejszych cenach: **Koldry** watowe, wojłkowe, flanelowe, pluszowe i pikowe, **Kopy**, **Dywaniki**, **Poduszki**, **Pierze**, **Puch**, **Kózka** żelazne, **Materace** włosiane, waldharowe, francuskie z prawdziwej owczej wełny, **Sienniki** słomiane i z wełny drzewnej, **WATA** higieniczna z owczej wełny, lekka i ciepła na palta, okrycia i koldry.

Wystawa Tkacka
Warszawa
List pochw.
1887.

Rok założenia: Wiedeń,
Lwów 1837. Warsz. 1887.

FABRYKA TRYKOTÓW
E. PACE 594 6-6

ulica Świętojerska Nr. 23.

POLECA:

Staniki . od rs. 1 kop. 50 || Ubranka od rs. 3 kop. —
Zakłady . „ 3 „ — || Sukienki „ „ 3 „ —

B. TOMASZEWSKI

były kierownik firmy „Kamieński i Grosman“
Warszawa. Widok Nr. 8.

SPORZADZANIE PROJEKTÓW

Wykonywanie urządzeń kanalizacyjnych, wodociagowych i drenarskich

POD GWARANCYĄ.

Ceny umiarkowane, warunki przystępne. 519-12-11

C. LESKI,
19 **Senatorska** m. 7.
FABRYKA STANIKÓW TRYKOTOWYCH
„**Jersey**“,
poleca nowości w stanikach trykotowych, zakietach i ubiorach dzieciennych z materiałów doborowych zagranicznych i krajowych, po cenach fabrycznych.
Wielki wybór woalek, fryz i wolantów. 633-13-4



Pierwsza w Warszawie
Racyonalna Szkoła Fechtunku
J. MICHAUX

Ś-to Krzyska Nr. 29. 601-10-5

COPAHON
APTEKARZ
K. LEROWSKI
Marszałkowska 87
w Apteczce
z pozwolenia Dep. Med.
wyrabia
COPAHON
niezawodny przeciw
Rzerzające.
Cena Rs. 1.

381-12-12

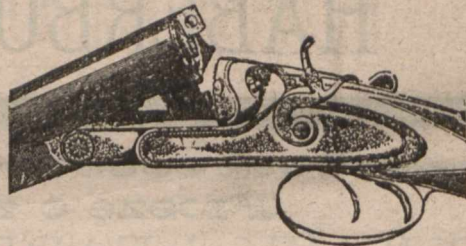
Wystawa przemysłowo-roln. w r. 1885.
DYPLOM UZNANIA.

ISTNIEJĄCY OD 1862 ROKU
MAGAZYN MEBLI

ZJEDNOCZONYCH STOLARZÓW

w Warszawie, **Tomackie** Nr. 6, — były **Hotel Wileński**.

Poleca umeblowania pokojów jadalnych, sypialnych, salonów, i posiada meble od najwykwintniejszych do najkonieczniejszej potrzeby, po cenach możliwie niskich, także wszelkie roboty tapicerskie i dekoracyjne, podług najświeższych żurnali (670-13-2)



Wyłączna sprzedaż broni myśliwskich po cenach fabrycznych

W. W. GREENER
w **LONDYNIE**

z lufami damaskowemi od rs. 135.

Główny skład Magazynek **Colta** w **Hartford Connecticut**,
Nord America.

Karabiny 44 kal. po rs. 40.

Sporting Rifle po rs. 45 i 50.

W SKŁADZIE FABRYCZNYM BRONI

ROBERTA ZIEGLER

Trębacka Nr. 4, dom **Scheiblera**.

Handlującym znaczny rabat.

658-3-2

Znane ze swego wzorowego prowadzenia gospodarstwo **Dominium „STRZELCE“** (pod Kutnem),
zaczęło wyrabiać z mleka krów rasy Szwajcarskiej

MASŁO ŚMIETANKOWE Centryfugalne,

i wyłączną sprzedaż wyrobu swego, powierzyło **p. P. Stiller.** Dom. STRZELCE.

Powołując się na powyższe ogłoszenie, mam honor zawiadomić Sz. Publiczność, iż masło z **Dominium STRZELCE**, otrzymuję codziennie świeże i polecam takowe, jako niezrównane w dobroci masło stołowe, po cenach umiarkowanych.

F. STILLER.

Skład główny **CHMIELNA № 45**, w oficynie na prawo.

675-1-1

SKŁAD MEBLI MAJSTRÓW STOLARSKICH

TAPICERNA WŁASNA.

w Warszawie
150 **Marszałkowska** 150
róg Zielonego Placu
na I-em piętrze.

582-13-7

Warszawski Skład Porcelany

Po zupełnem przebudowaniu i odnowieniu otworzony został z dniem
1-m Października.

Poleca Szanownej Publiczności ogromny wybór serwisów porcelanowych, fajansowych i szklanych po cenach **nadzwyczaj niskich.**

Plac Teatralny, róg Bielańskiej
Józef Szyfner.

647-5-3



Fabryka Powozów i Bryczek

K. SZULC

egzystująca przy ulicy **Leszno Nr. 52**,
przeniesioną została na ulicę **Erywańską № 7**, posiada gotowe Powozy podług najświeższych fasonów elegancko wykończone, jak również Wolanty i Bryczki wszelkiego rodzaju.

648-10-3

FILJA ŁÓDZKA

Warszawskiego Akcyjnego Towarzystwa Pożyczkowego,

przy ulicy Zachodniej № 55 hyp. (33 pol.), dom Goleza.

Udziela pożyczki na zastaw kosztowności oraz na towary niewielkiej objętości.

Od pożyczek na kosztowności pobiera miesięcznie procent wraz z opłatą na administrację :

od rs. 2 do rs. 100, po jeden i trzy czwarte;
od rs. 101 do rs. 117, po rs. 1 kop. 75 bez zmiany;
od rs. 118 do rs. 500, po półtora;
od rs. 501 do rs. 600, po rs. 7 kop. 50 bez zmiany;

od rs. 601 do rs. 1,000, po jeden i ćwierć;
od rs. 1,001 do rs. 1,080, po rs. 12 kop. 50 bez zmiany;
od rs. 1,081 i wyżej, po jeden i jedna szóstą,

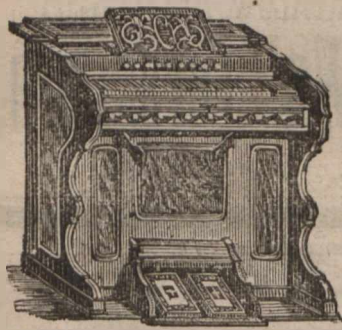
czyli 14° rocznie.

Markę skarbową opłaca dłużnik.—Żadnych innych opłat nie pobiera się.—Pożyczkę można upłacać częściowo i w miarę upłaty część zastawu odbierać. Opłata przy wykupie liczy się za każde rozpoczęte 15 dni.—Można zalegać w opłacie cztery miesiące.

Biurowo otwarte od godz. 9 zrana do 4 po południu.

657-6-2

Nagrodzony MEDALEM Zakład Organmistrzowski Edwarda Veit i Syn



W WARSZAWIE,
ul. Długa Nr. 42,
wprost Hotelu Niemieckiego.

Wyrabia Fisharmonie od 50 rs., Katarynki wszelkiego rodzaju, Pozytywki, dla ptaków, Aristony i Harmonie ręczne.

Przyjmuje się wszelkie reperacje i obstalunki w zakresie sztuki wchodzące. 521-6-6

Zawsze na składzie wielki wybór nut do Aristonów od kop. 40.

Z powodu konkurencji cena instrumentów zniżoną została o 30 %.

DOM BANKOWY

X. RADZISZEWSKI

W WARSZAWIE — HOTEL EUROPEJSKI.

OPERACYE KANTORU:

1. Kupno i sprzedaż papierów publicznych, oraz wypłata kuponów.
2. Wymiana walut, banknotów i monet zagranicznych.
3. Dawanie przekazów i wpłat do zagranicznych miejscowości
4. Udzielanie zaliczeń na papiery publiczne.
5. Asekurowanie pożyczek premiovych I i II Emissyi po 85 kop.
6. Sprzedaż na placu Warszawskim i wywóz zagranicę **Wetny i Zboża.**

16-52-43

S. GĄSIOROWSKI

Chmielna 35,

poleca:

Latarnie i Auple weneckie

z fabryki „Jedwabne“,

według modeli z **Kościota Ś-go Marka**, pałacu Dożów i innych pałaców włoskich w różnych stylach i cenach.

622-13-5

DACHOW KRYCIE

oraz wszelkie roboty w zakresie blacharstwa wchodzące, wykonywa tanio zakład

JÓZEFA ZACHWEJSKIEGO.

Nowolipie 18, w Warszawie.

416-52-17

PAROWA FABRYKA CUKIERKÓW

Angielskich, Karmelków,

CUKRU LODOWATEGO, CZEKOLADY I PIERNIKÓW

H. F. FLATT,

ulica Ptasia Nr. 6, w Warszawie. 388-30-21

SKŁAD WĘGLI I DRZEWA

WŁADYSŁAWA PIOTROWSKIEGO

Bielańska Nr. 4.

646-3-3

Kotdry bajowe, troki, poduszki skorzane, pierze i puch i t. p.

MATERACE z roślinnej wełny higieniczne b. tanie, trwałe.

Stale posiadamy wybór wózków dzieci-nych i kolebek.

Na składzie 100 numerów łózek-żel. od Rs. 2.80.

CZYSTA 2, wielka wystawa za kratką.

S. WROTNOWSKI,

MAGAZYN Pościelowy

56-52-24

S. PRZEZDZIECKI

W wybór materiałów. Ceny umiarkowane.

KOTZEBUE Nr. 2, róg Wierzbowej. **Specjalny Magazyn UBIORÓW DZIECINNYCH** Mundury, Sznyele i Bluzy dla uczniów. KOTZEBUE Nr. 2, róg Wierzbowej.

Wielki wybór Cukierków Desserowych, Czekoladek i Herbatników,

CACAO w proszku,

oraz

TORTY

Migdałowe, Orzechowe, Czekoladowe i t. p. po cenach umiarkowanych

poleca

J. SZTENGEL

Marszałkowska, róg Zielonego Placu.

588-6-5

Na korku powinien być stempel firmy.



WINA



Koniak „Kizlarka“

z własnych Winnic i Gorzelni

M. J. ZURABOWA

w Kizlarze (Kaukaz).

Można dostać takowe w różnych składach win w Warszawie i na Prowincyi. (3-52-44)

GŁÓWNY SKŁAD W WARSZAWIE Senatorska 27. FILJA Nowy-Świat Nr. 43.

Na korku powinien być stempel firmy.

Na korku powinien być stempel firmy.

PURIFIKATOR.

Przywilejowany przez Departament handlu i rękodzielnictwa Ministerjum Finansów, zapobiega tworzeniu się kamienia w Kotłach parowych, Lokomotywach, Lokomobilach i t. p. i usuwa utworzony już kamień w takowych.

Kantor fabryczny: Krochmalna 92.

(za rogatką Wolską)

Na żądanie wysyła się franco sposób użycia i cennik.

542-6-5

„CORICIDE“
Amerykański plaster na odciski

(niezawodny środek pozbycia się takowych) po kop. 35 za pudełko, polecają

Trzeciński, Urbanowicz i Różycki,

Skład Materiałów Aptecznych

FABRYKA ŚRODKÓW OPATRUNKOWYCH

i Laboratorium Chemiczno-Farmaceutyczne, w Warszawie, Krakowskie - Przedmieście Nr. 17, wprost kościoła po-Karmelickiego. 318-26-13

Oliwę Nicejską Vierge. Oliwę Nicejską Surfing. Ocet stołowy. Ocet kuchenny. Ekstrakt i Essencję octową. Sól kuchenną.

Oliwę do palenia. Krochmal w różnych gatunkach. Farbkę do bielizny. Farby olejne. Zaprawy do podłóg. Perfumy.

ma zaszczyt polecić

584-8-4

SKŁAD MATERIAŁÓW APTECZNYCH
Wiktora Waligórskiego,
w Warszawie, Nowy-Świat Nr. 38.

CEGI do PIECZENIA OPŁATKÓW

w 7-miu odmianach, oraz

wszelkiego rodzaju Stemple, Herby, Monogramy, Facsimile do laku i tuszu, en relief i rytowane WYKONYWA

WARSZAWSKI ZAKŁAD RYTOWNICZY

Senatorska 8, wprost b. Szkoły Junkierskiej.

Cenniki na żądanie gratis.

666-8-2

Skład Materiałów Aptecznych
Farb i Środków opatrunkowych

FELIKSA WARĘSKIEGO,

Tłomackie Nr. 13, vis a vis Przejazd, W WARSZAWIE. 329-52-26

Praktyczne, trwałe i tanie

maszyny i narzędzia rolnicze, poleca H. CEGIELSKI, Skład maszyn,

Filia w Warszawie, Nowy-Świat II.

(151-48-36)

Treść numeru: Encyklika Jego Świątobliwości Papieża Leona XIII o kwestyi socyalnej (dok.)—Żyd, judaizm i zżydzenie ludów chrześcijańskich, przez Kaw. Gougenot des Mousseaux. — Listy z Galicji, LX. przez Rolarza. — Na posterunku feljeton Kamiennego. — Z całego świata, przez E. Jerzykę. — Judaica. — Z listów do „Roli“. — Kronika bieżąca krajowa i zagraniczna. — Sprawozdanie handlowe. — Odpowiedzi redakcyi. — Ogłoszenia. — W odcinku: Czem się nie frymarczy! (powieść) rpzez Sileziusa (d. o.)

Redaktor i Wydawca Jan Jeleński. Довголено Цензурою. — Виплата 9 Октября 1891 г. (Drukiem „WIEKU“ Nowy-Świat N-r. 61)